

Jeff Bezos z Amazona przyznaje, że program fałszywych wiadomości w WaPo zawiódł, obiecuje nowy kierunek dla upadłego szmatławca medialnego



Najnowszy właściciel The Washington Post rzuca ręcznik, przyznając, że dziennikarze głównego nurtu nie są już szanowani.

Właścicielem tym jest Jeff Bezos ze słynnego Amazona, który w zeszłym tygodniu napisał op-ed dla WaPo, przyznając, że szmatławiec publikuje kłamstwa przebrane za „wiadomości” i że coś musi się zmienić.

„Większość ludzi wierzy, że media są stronnice” – napisał Bezos. „Każdy, kto tego nie widzi, zwraca niewielką uwagę na rzeczywistość, a ci, którzy walczą z rzeczywistością, przegrywają”.

„Rzeczywistość jest niepokonanym mistrzem. Łatwo byłoby obwiniać innych za nasz długi i ciągły spadek wiarygodności (a tym samym spadek wpływu), ale mentalność ofiary nie pomoże. Narzekanie nie jest strategią. Musimy ciężiej pracować, aby kontrolować to, co możemy kontrolować, aby zwiększyć naszą wiarygodność”.

Według doniesień, nieliczni ludzie, którzy nadal czytają WaPo, są w przeważającej mierze zirytowani tym, że gazeta odmówiła poparcia Kamali Harris na prezydenta. Bezos bronił tej decyzji, twierdząc, że nie ma sensu udzielać jakiegokolwiek poparcia politycznego.

„Poparcie prezydenta nie ma nic wspólnego z przechyleniem szali wyborów” – twierdzi Bezos. „Żaden niezdecydowany wyborca w Pensylwanii nie powie:” Idę z poparciem gazety A ”. Żaden.”

„To, co faktycznie robią prezydenckie rekomendacje, to tworzenie wrażenia stronnictwa. Postrzeganie braku niezależności. Zakończenie ich jest decyzją opartą na zasadach i słuszną”.

Gazety popierające kandydatów na prezydenta sprawiają, że wydają się na bardziej stronnictwo i mniej godne zaufania

Okazuje się, że Bezos nie jest osamotniony w swoich odczuciach na temat gazet udzielających poparcia politycznego. Eugene Meyer, który prowadził WaPo od 1933 do 1946 roku, zgodził się, że brak poparcia dla kandydatów na prezydenta pomaga gazecie wydawać się mniej stronnictwem i bardziej godną zaufania.

„Sama odmowa popierania kandydatów na prezydenta nie wystarczy, by przesunąć nas bardzo daleko w górę skali zaufania, ale jest to znaczący krok we właściwym kierunku” – kontynuował Bezos w swoim artykule.

„Żałuję, że nie dokonaliśmy tej zmiany wcześniej, w momencie bardziej odległym od wyborów i związanych z nimi emocji. To było nieodpowiednie planowanie, a nie jakaś celowa strategia”.

Według Bezosa, on osobiście jest tak bezstronny, jak to tylko możliwe. Podkreśla, że ten op-ed nie został wydrukowany z

powodu jakiejkolwiek presji politycznej, ale po prostu dlatego, że w jego własnych oczach jest wszechstronnym facetem, który chce, aby czytelnicy WaPo i wszyscy inni byli gotowi zaufać mu całym sercem.

„Zapewniam, że moje poglądy tutaj są w rzeczywistości pryncypialne i wierzę, że moje osiągnięcia jako właściciela The Post od 2013 roku to potwierdzają” – napisał Bezos. „Oczywiście możesz dokonać własnej oceny, ale wzywam cię do znalezienia jednego przypadku w ciągu tych 11 lat, w którym wywarłem wpływ na kogokolwiek w The Post na korzyść moich własnych interesów. Tak się nie stało”.

„Chociaż nie forsuję i nie będę forsował swoich osobistych interesów, nie pozwolę również, aby ta gazeta pozostała na autopilocie i straciła na znaczeniu – wyprzedzona przez niezbadane podcasty i zaczepki w mediach społecznościowych – nie bez walki. To zbyt ważne. Stawka jest zbyt wysoka”.

Fakt, że Bezos nawet drukuje takie rzeczy, niezależnie od tego, czy faktycznie ma je na myśli, czy nie, mówi o sile tak zwanych „alternatywnych” mediów, które pod wieloma względami cieszą się obecnie większym zaufaniem niż media głównego nurtu. Bezos widzi to i stara się utrzymać swoją inwestycję na powierzchni, mówiąc wszystko, co trzeba, aby to zrobić.

Kolejny IZRAELSKI SZPIEG ujawnił, że pracuje w mediach głównego nurtu



Wygląda na to, że w najbliższych dniach ujawnionych zostanie więcej izraelskich szpiegów pracujących w amerykańskich mediach głównego nurtu (MSM), a jednego z nich zdemaskował niedawno weteran dziennikarstwa Alan MacLeod.

W poście z 28 października na swoim koncie X MacLeod ujawnił, że producent wykonawczy MSNBC Moshe Arenstein był wspomnianym szpiegiem pracującym w MSM. „Jeśli nie jesteś pewien, dlaczego media są tak stronnice, jeśli chodzi o Izrael/Palestynę, pamiętaj, że producent wykonawczy MSNBC był dosłownie dowódcą izraelskiego wywiadu wojskowego” – napisał.

Arenstein był wcześniej oficerem wywiadu Sił Obronnych Izraela (IDF) w latach 1984-1989. Był kapitanem IDF, który służył w wywiadzie terenowym ze specjalizacją w analizie zdjęć lotniczych. Były oficer wojskowy dołączył do MSM w sierpniu 2016 roku, pełniąc funkcję starszego producenta przez pięć miesięcy, a następnie został producentem wykonawczym w styczniu 2017 roku.

Wcześniej MacLeod pisał o izraelskich szpiegach, którzy piszą amerykańskie wiadomości w artykule dla MintPress News – gdzie służy jako starszy pisarz i producent podcastów. Jednym z nich był Barak Ravid, były analityk izraelskiej agencji szpiegowskiej Unit 8200, który obecnie pracuje jako reporter polityczny dla Axios i waszyngtoński korespondent dla Walla.

Jednostka 8200 to największa i

najbardziej kontrowersyjna izraelska organizacja szpiegowska

Według MacLeoda, Jednostka 8200 jest największą i najbardziej kontrowersyjną izraelską organizacją szpiegowską. Była ona odpowiedzialna za kilka głośnych operacji szpiegowskich i terrorystycznych, a także za niedawny atak z użyciem pagerów, który zranił tysiące cywilów w Libanie.

Ravid nie jest jedynym izraelskim byłym szpiegiem działającym w czołowych amerykańskich mediach i ciężko pracującym nad wytworzeniem zachodniego poparcia dla działań swojego kraju. Istnieją inni wpływowi dziennikarze w Ameryce, którzy mają głębokie powiązania z państwem izraelskim.

Shachar Peled spędziła trzy lata jako oficer w Jednostce 8200 i kierowała zespołem analityków zajmujących się inwigilacją, wywiadem i cyberwojną. Pracowała również jako analityk technologiczny dla izraelskiej służby wywiadowczej Shin Bet.

Po okresie pracy w Tel Awiwie, CNN zatrudniło Peled jako producentkę w 2017 roku. Spędziła trzy lata tworząc segmenty dla Fareeda Zakarii i Christiane Amanpour, zanim została zatrudniona przez firmę Big Tech Google jako starszy specjalista ds. mediów.

Tal Heinrich spędziła trzy lata jako agentka Jednostki 8200, zanim w latach 2014-2017 pełniła funkcję producenta terenowego i informacyjnego w proizraelskim biurze CNN w Jerozolimie. Obecnie jest oficjalnym rzecznikiem premiera Izraela Benjamina Netanjahu.

Tamar Michaelis, była rzeczniczka prasowa IDF, pracuje teraz dla CNN, tworząc większość treści dotyczących Izraela i Palestyny. Według MacLeoda, jej zatrudnienie jest kolejnym przykładem skłonności sieci Fake News do rekrutowania izraelskich agentów.

Anat Schwartz, była oficer wywiadu izraelskich sił powietrznych z zerowym doświadczeniem dziennikarskim, została zatrudniona przez New York Times (NYT). Była ona współautorką osławionego i obecnie zhańbionego artykułu „Screams Without Words”, w którym twierdzono, że bojownicy Hamasu wykorzystywali seksualnie Izraelczyków podczas ataku terrorystycznego z 7 października. Jednak nawet sami pracownicy NYT byli oburzeni brakiem dowodów i weryfikacji faktów w artykule.

W międzyczasie kilku pracowników NYT wraz z czołowym felietonistą Davidem Brooksem miało dzieci pracujące w IDF. Nawet gdy relacjonowali lub wydawali opinie na temat regionu, redakcja nigdy nie ujawniła czytelnikom tych oczywistych konfliktów interesów.

Izraelskie konto śledzące ludobójstwo wzniesła „panikę” wśród izraelskich żołnierzy



Konto X zawierające listę izraelskich żołnierzy, którzy rzekomo biorą udział w ludobójstwie w Strefie Gazy, podobno wywołuje „panikę” wśród Sił Obrony Izraela.

OBEJRZYJ:

„Israel Genocide Tracker to utworzone w maju konto X, które skanuje media społecznościowe i gromadzi dane na temat izraelskich żołnierzy z poprzednich postów, które opublikowali, chwając się swoimi działaniami w Strefie Gazy”, donosi Middle East Eye.

Następnie tworzy profil każdego żołnierza, w tym dane osobowe, takie jak imię i nazwisko, wiek, pochodzenie rodziny i jednostka wojskowa.

Według TRT, które cytuje izraelski Channel 12 News, wielu żołnierzy wyraziło zaniepokojenie tym kontem.

„Obawiam się, że mogą wygooglować moje imię i znaleźć je tam” – powiedział jeden z żołnierzy w wywiadzie dla Channel 12.

Izraelski rząd i jego agenci tworzą niekończące się listy krytyków Izraela na stronach takich jak Canary Mission i Anti-Defamation League, ale kiedy aktywiści pro-palestyńscy dzielą się publicznie informacjami udostępnianymi przez samych izraelskich żołnierzy w mediach społecznościowych, nagle staje się to wielką sprawą.

"After Oct 7 [we implemented] an Iron Dome for Israel here in the US, where we're monitoring every elected official at every level of government. Every school board commission, from social media to press releases to official documents, we're monitoring all of it."

– Dillon... pic.twitter.com/Cd88YVAMmh

– Chris Menahan ☐☐ (@infolibnews) [October 30, 2024](#)

Jonathan Greenblatt of the ADL brags about monitoring every app to censor speech they don't like.
pic.twitter.com/WXTZA1EoYZ

– Expat Vibes (@expatvibes) [April 22, 2024](#)

Harvard 'doxxing truck' parks outside students' homes who blamed Israel for Hamas attacks <https://t.co/DyC8fQDXjKpic.twitter.com/tZC1IfqgLW>

– New York Post (@nypost) [October 26, 2023](#)

X Elona Muska już zaczęło miękko cenzurować niektóre z ich postów:

<https://twitter.com/trackingisrael/status/1851579208306196505>

Utworzyli już zapasowe konto na [Telegramie](#).

<https://twitter.com/trackingisrael/status/1851370200270029080>

<https://twitter.com/trackingisrael/status/1849837462148776429>

Konta aktywistów z Izraela, takie jak StopAntisemitism, mogą całkowicie bezkarnie doxować i nękać młodych ludzi zarabiających minimalną pensję w Home Depot, ale gdy ta sama taktyka jest stosowana przeciwko żołnierzom walczącym w IDF, jest to naruszenie TOS.

<https://twitter.com/StopAntisemites/status/1397241985220677633>

<https://twitter.com/StopAntisemites/status/1851011231370391814>

<https://twitter.com/StopAntisemites/status/1851321599355473955>

Musk wprowadził rozsądne zasady przeciwko doxingowi dwa lata temu, ale najwyraźniej nie są one równomiernie egzekwowane.

Al Jazeera na początku tego miesiąca opublikowała film dokumentalny „Investigating War Crimes in Gaza”, który ujawnił, jak izraelscy żołnierze otwarcie publikują w mediach społecznościowych filmy i zdjęcia, na których popełniają zbrodnie wojenne w Strefie Gazy.

Podczas gdy doxowanie i nękanie młodej kobiety za przebranie się za Yahyę Sinwara na Halloween nie ma żadnego interesu

publicznego, dokumentowanie działań oskarżonych zbrodniarzy wojennych wyraźnie leży w interesie publicznym, ponieważ wielu z tych żołnierzy jest podwójnymi obywatelami, którzy mogliby zostać oskarżeni, gdyby kiedykolwiek wrócili na Zachód.

[Źródło](#)

Jak media nadal dyskredytują same siebie



Czy oni nie rozumieją, jak nudne są te bzdury?

Jak Rosja, Chiny i Iran ingerują w wybory prezydenckie (zarchiwizowane) – New York Times

Osiem lat po tym, jak Rosja ingerowała w wybory prezydenckie w 2016 r., obce wpływy na amerykańskich wyborców stały się bardziej wyrafinowane. Może to mieć ogromne konsekwencje w wyborach w 2024 roku.

Napisany przez trzech „dziennikarzy” i opublikowany na górze strony głównej NYT wstęp brzmi następująco:

Kiedy Rosja ingerowała w wybory prezydenckie w USA w 2016 r., rozpowszechniając w Internecie dzielące i podburzające posty, aby wywołać oburzenie, jej posty były zuchwałe i pełne błędów ortograficznych i dziwnej składni. Miały na celu przyciągnięcie uwagi wszelkimi niezbędnymi środkami.

„Hillary jest szatanem” – brzmiał jeden z rosyjskich postów na Facebooku.

Posty takie jak ten „jeden rosyjski post na Facebooku” (widziany przez ile osób?) „ingerowały” w wybory w 2016 roku i były przyczyną przegranej Hillary?

Teraz, osiem lat później, obca ingerencja w amerykańskie wybory stała się znacznie bardziej wyrafinowana i znacznie trudniejsza do wyśledzenia.

Dezinformacja z zagranicy – w szczególności z Rosji, Chin i Iranu – stała się stałym i szkodliwym zagrożeniem, ponieważ kraje te testują, iterują i wdrażają coraz bardziej zniuansowane taktyki, według amerykańskich urzędników wywiadu i obrony, firm technologicznych i badaczy akademickich. Zdolność do wpłynięcia nawet na niewielką grupę Amerykanów może mieć ogromne konsekwencje dla wyborów prezydenckich, które według sondaży są zazwyczaj wyrównane.

Kampanie prezydenckie w USA wydają miliardy dolarów na precyzyjnie dostrojone reklamy skierowane do starannie ukierunkowanych mikro-odbiorców. Nie jest nawet prawdopodobne, że posty w mediach społecznościowych tego czy innego zagranicznego aktora mogą mieć porównywalne skutki.

Rosja, zgodnie z ocenami amerykańskiego wywiadu, dąży do wzmocnienia kandydatury byłego prezydenta Donalda J. Trumpa, podczas gdy Iran faworyzuje jego przeciwniczkę, wiceprezydent Kamalę Harris. Chiny wydają się nie mieć preferowanego wyniku.

Czy nie powinniśmy szczególnie obawiać się „wyrafinowanej” i „trudnej do wyśledzenia” zagranicznej ingerencji Chin, ponieważ nie ma ona preferowanego rezultatu?

Oto przykład NYT:

W tym roku na TikTok krążyło podrobione wideo

republikańskiego kongresmena z Wirginii, któremu towarzyszył chiński podpis fałszywie twierdzący, że polityk zabiegał o głosy dla krytyka Pekinu, który ubiegał się (a później wygrał) o prezydenturę Tajwanu.

W jaki sposób fałszywe wideo republikańskiego kongresmena z chińskim podpisem, które zostało użyte do zdyskredytowania tajwańskiego polityka, mogło wpłynąć na wybory w USA, w których Chiny „nie preferują wyniku”? Jaka jest w tym logika?

Nie mam pojęcia. New York Times też nie ma. Po prostu twierdzi, że tak jest.

Ktokolwiek pracuje w zachodnich mediach, które rozpowszechniają bzdury takie jak powyższe, powinien zastanowić się, jak bardzo się do tego przyczyniają:

Trzeci rok z rzędu więcej dorosłych Amerykanów w ogóle nie ufa mediom (36%) niż ufa im w dużym lub umiarkowanym stopniu. Kolejne 33% Amerykanów wyraża „niezbyt duże” zaufanie.

**Porozmawiajmy o... MSM
relacjonującym izraelskie
zbrodnie wojenne**



Dwa tygodnie temu wszystkie zachodnie media szeroko informowały o tym, że Izrael zbombardował szpital, w którym pacjenci spłonęli na śmierć w swoich łóżkach.

Kilka dni później te same zachodnie media poinformowały nas, że izraelskie ataki w Libanie zniszczyły 2000-letnią wioskę.

Dziś na pierwszej stronie CNN znajduje się żołnierz IDF opisujący izraelską praktykę wykorzystywania cywilów jako żywych tarcz w Strefie Gazy, podczas gdy Guardian szczegółowo opisuje izraelski atak na szkołę zamienioną w schron przeciwbombowy w Strefie Gazy.

To, że Izrael popełnia zbrodnie wojenne, nie jest niczym niezwykłym – robi to bez kontroli od dziesięcioleci.

Ale mniej typowe jest to, że te zbrodnie wojenne pojawiają się na pierwszych stronach i w nagłówkach kontrolowanych mediów.

Wszyscy zajmujemy się tym od tak dawna, że rozwialiśmy wszelkie wyobrażenia o tym, że MSM dba o prawdę.

Oni nie dbają o prawdę. W ogóle. W rzeczywistości w dzisiejszych czasach ich wewnętrzne struktury ledwo pozwalają im rozpoznać prawdę jako koncepcję.

Nic – nic – nie jest tak prawdziwe, że media muszą o tym informować, żadne przestępstwa nie są tak brutalne, że nie można ich zignorować.

W Odessie w 2014 r. cywile protestujący przeciwko wspieraniu przez NATO zamachowi stanu na Ukrainie byli ścigani wewnątrz budynku związków zawodowych przez neonazistów.

Budynek został zabarykadowany i podpalony. Strzelano do ludzi wychodzących przez okna, by uciec przed płomieniami.

Czterdzieści osób zginęło, zastrzelonych lub spalonych. Odpowiedzialni za to neonaziści świętowali, pokazując zdjęcia podpalonych chrząszczy (ich lekceważące określenie dla

etnicznych Rosjan brzmiało „chrząszcze z Kolorado” w nawiązaniu do pomarańczowo-czarnej wstążki Świętego Jerzego, którą nosili).

Jak media zareagowały na to morderstwo?

Cóż, po prostu kłamały.

Twierdziły, że protestujący podłożyli ogień przez przypadek, gdy zrzucali koktajle Mołotowa z dachu. Była to kompletna fabrykacja, zaprzeczona przez dowody z kamer przemysłowych, obwiniająca ofiary i kryjąca faszystów, ale co z tego? Media miały to gdzieś, po prostu powtarzały kłamstwo i robią to do dziś

Prawda jest nieistotna, narracja jest wszystkim. Tak właśnie działają media.

Robiły to samo w przeszłości dla Izraela, USA, Arabii Saudyjskiej, NATO... kogokolwiek... niezliczoną ilość razy na przestrzeni lat.

A jednak jesteśmy tutaj, w 2024 roku, z tymi izraelskimi zbrodniami w kontrolowanych wiadomościach.

Mogliby kłamać, gdyby chcieli, jak to zwykle robią.

Ale tego nie robią.

Nasuwa się odwieczne pytanie: „Dlaczego to? Dlaczego teraz?”

<https://www.bbc.com/news/articles/c5y5d33dmepo>

<https://archive.is/MZOMb>

<https://edition.cnn.com/2024/10/24/middleeast/palestinians-human-shields-israel-military-gaza-intl/index.html>

<https://www.theguardian.com/world/2014/may/02/ukraine-dead-ode>

FAKE NEWSY umierają



Być może to Rosja, Rosja Trump-zmowa mistyfikacyjna zapoczątkowała masowy upadek kompleksu przemysłowego fałszywych wiadomości (FNIC) w Ameryce. Mogła to być narracja o laptopie Huntera Bidena, która rozpadła się na ich twarzach i okazała się prawdziwą historią. Możliwe, że 3,5-letnie ukrywanie spadku zdolności poznawczych Dementia Joe wbiło gwóźdź do trumny upadku mediów głównego nurtu w oczach społeczeństwa.

Najprawdopodobniej było to wszystko powyższe, spotęgowane przez prawdziwe wiadomości ujawniające kłamstwa, a Donald J. Trump wielokrotnie nazywał je „fałszywymi wiadomościami”, podczas gdy demaskatorzy z całego spektrum mediów udowodnili, że tak wiele „teorii spiskowych” prawicy było faktycznymi prerogatywami i podstępными działaniami lewicy.

Obecnie Amerykanie mają rekordowo niski współczynnik zaufania do środków masowego przekazu, gdzie

mniej niż jedna trzecia kraju wierzy, że krajowe wiadomości MSM są prawdziwymi wiadomościami

Gazety, wiadomości telewizyjne i radiowe są prawie w całości „fałszywymi wiadomościami” lub co najmniej stronniczymi, głównie jeśli chodzi o zdrowie, bezpieczeństwo, bezpieczeństwo granic, wojny zastępcze i prawa Amerykanów, ale nadal miliony Demokratów są codziennie poddawane praniu mózgu przez lawinę propagandy.

Najbardziej łatwowierni są starsi ludzie, którzy są teraz w średnim wieku lub seniorzy. Dorastali oglądając Waltera Cronkite’a, Petera Jenningsa, Toma Brokawa, Dana Rathera i kilku innych presstytutek, które wypływały kłamstwa nieuczciwych polityków i dostawców kompleksu wojskowo-przemysłowego, szylingów Big Pharma i naciągaczy z FDA, CDC i AMA.

Demokraci mają największą liczbę wśród owiec poddanych praniu mózgu przez FNIC. Co najmniej dwóch na trzech Demokratów uważa, że krajowe wiadomości są prawdziwe. Wielu z nich jest o tym przekonanych, ponieważ większość lokalnych wiadomości jest prawdziwa, obejmując szczegółowo drobne, mniej istotne wiadomości, które nie mają znaczenia dla polityków najwyższego szczebla, którzy chcą zabrać ich pieniądze, kontrolować ich życie i wybory oraz wyludnić naród, jednocześnie zastępując klasę średnią nielegalnymi imigrantami.

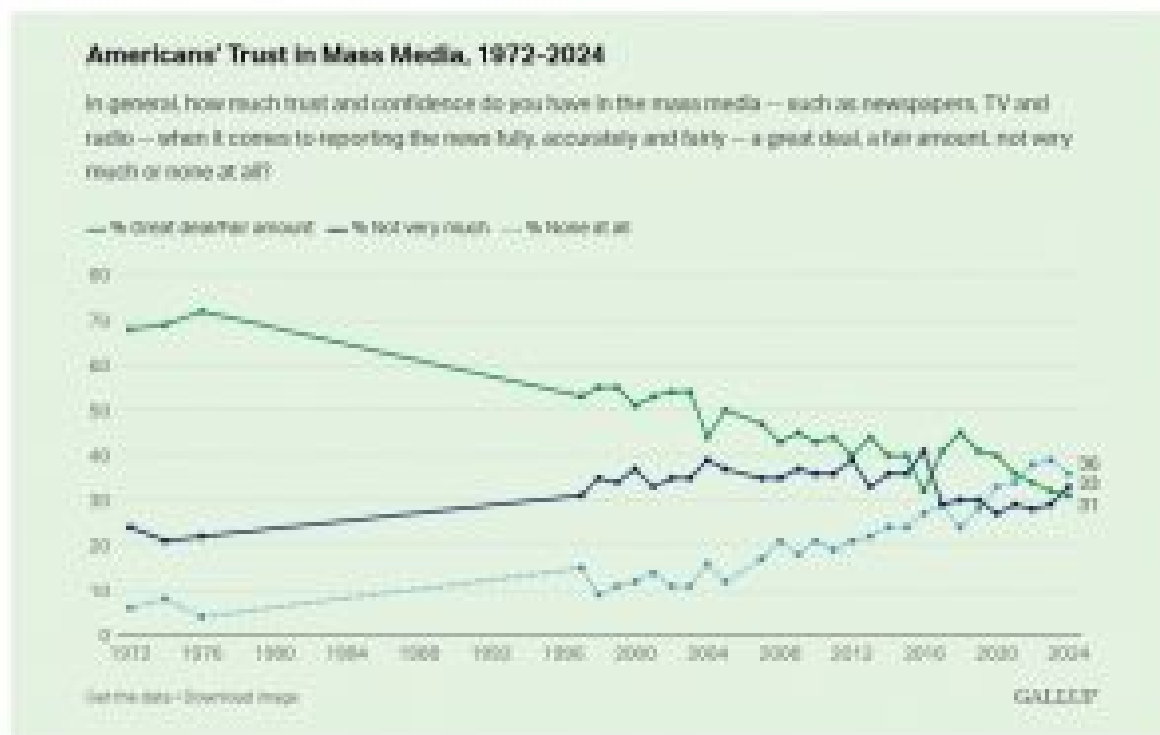
Sondaże Gallopa zaczęły zadawać pytanie o to, jak wiarygodne są środki masowego przekazu we wczesnych latach siedemdziesiątych, a współczynnik zaufania był wówczas dwukrotnie wyższy niż obecnie, około 70 procent. Następnie współczynnik zaufania spadł na początku lat 90. i na początku XXI wieku, kiedy to tylko około połowa Amerykanów wierzyła w fałszywe wiadomości, czy to w telewizji, gazetach czy radiu.

Pamiętajmy, że wtedy nie było jeszcze internetu, a więc stron internetowych, YouTube'a czy mediów społecznościowych.

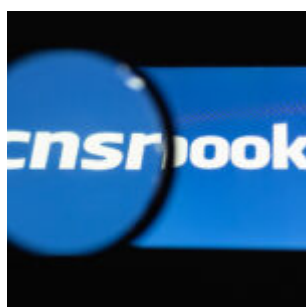
Dziś ponad połowa Demokratów nadal uważa, że krajowe wiadomości są prawdziwe. Uważają, że doniesienia o Rosji pomagającej Trumpowi są prawdziwe. Uważają, że pandemia Covid rozpoczęła się, ponieważ ktoś zjadł zakażoną zupę z nietoperza w Chinach i że zastrzyki ze skrzepu uratowały ich przed wirusem Wuhan, a większość z nich nadal nosi swoje rozmnażające bakterie pieluchy Fauci 24/7/365. I odwrotnie, tylko około 1 na 4 niezależnych uważa obecnie, że media głównego nurtu dostarczają prawdziwych wiadomości, a tylko około 12% Republikanów twierdzi, że ma „dość duże” zaufanie do mediów.

Teraz nawet Demokraci zaczynają tracić wiarę w FNIC (media głównego nurtu), ponieważ wiele głównych platform propagandowych wylatuje im w twarz. „Teoria” laptopa Huntera Bidena została potwierdzona jako prawdziwa. Joe Biden nazwał Trumpa swoim wiceprezydentem podczas debaty na żywo. Kamala „Kommie” Harris nie potrafi mówić spójnie bez czytania scenariusza Obamy prosto z telepromptera. Dziesiątki milionów nielegalnych imigrantów zalały miasta i miasteczka, w których ludzie, którzy myśleli, że twierdzenia o „otwartej granicy” są fałszywe, a teraz muszą przyznać, że są prawdziwe, przynajmniej jeśli tylko dla siebie.

Nie, Trump nie waży 400 funtów, nie jest rasistą i nie chce być dyktatorem, który niszczy demokrację. Nie, szczepionki mRNA nie są bezpieczne i skuteczne. Nie, maseczki z pieluch na twarz nie działają. Tak, smugi chemiczne są prawdziwe, podobnie jak technologia broni pogodowej. Tak, Demokraci rządzący obecnie krajem są marksistami. Dlatego zaufanie do FNIC zanika szybciej niż kiedykolwiek, i słusznie. Spójrz na wykres Gallopa od 1972 do 2024 roku, a zobaczysz.



Inżynier oprogramowania Meta przyznaje, że Facebook ingerował w przebieg wyborów w 2024 r. w imieniu Kamali Harris.



Starszy inżynier oprogramowania Facebooka, Jeevan Gyawali, został przesłuchany przez działającego pod przykrywką

dziennikarza z O'Keefe Media Group. Podczas wywiadu Gyawali przyznał, że cień Facebooka blokuje użytkowników, jeśli publikują coś krytycznego wobec Kamali Harris i Partii Demokratycznej. Następnie powiedział, że platforma została zaprojektowana w celu ingerowania w wybory w 2024 r. w imieniu Kamali Harris i, według Gyawali, Mark Zuckerberg w 100% akceptuje te plany.

Meta banuje w trybie cienia posty krytyczne wobec Kamali Harris i Partii Demokratycznej

Gyawali powiedział, że posty anty-Kamali są „automatycznie degradowane”, co oznacza, że ich zasięg jest ograniczony, a treści nie są widoczne dla znajomych użytkowników ani opinii publicznej. „Powiedzmy, że twój wujek z Ohio powiedział coś o tym, że Kamala Harris nie nadaje się na prezydenta, ponieważ nie ma dziecka, tego rodzaju gówno jest automatycznie degradowane” – powiedział.

Kiedy użytkownik zostaje zablokowany na Facebooku, nie jest o tym powiadamiany. Zamiast tego Facebook potajemnie ogranicza post, aby znajomi użytkownika i inne kontakty nie mogły go zobaczyć w swoich kanałach informacyjnych ani zaangażować się w jego treść. Wyjaśnił, że zablokowany użytkownik zobaczy wtedy spadek zaangażowania i wyświetleń swojego posta, co skłoni go do nie publikowania takich treści ponownie. Banowanie w cieniu często prowadzi do autocenzury. Kiedy konserwatywni użytkownicy Facebooka nie mogą wyrażać swoich poglądów politycznych online i angażować się w kontakt ze znajomymi, przestają wchodzić w interakcje i publikować treści, które są dla nich ważne.

Ponadto Gyawali wyjaśnił, że Meta ma „zespół ds. uczciwości”, który jest odpowiedzialny za kontrolowanie treści za pomocą „klasyfikatorów obywatelskich”. Ten „zespół ds. uczciwości”

nie jest niczym innym, ponieważ nie ma uczciwości w cenzurowaniu poglądów politycznych, z którymi się nie zgadzasz.

Gyawali ujawnił również własny wyspecjalizowany zespół SWAT (Special Weapons and Tactics), który został utworzony w kwietniu 2024 roku. „Istnieje zespół SWAT, który jest już utworzony od kwietnia... tylko po to, aby przemyśleć wszystkie scenariusze, w jaki sposób platforma może być nadużywana” – powiedział Gyawali.

Tymczasem to inżynierowie Facebooka nadużywają platformy, cenzurując użytkowników i niszcząc demokrację w celu promowania kandydata, który został wybrany przez super delegatów i elitarnych darczyńców. Kamala Harris nie została wybrana w drodze formalnych prawyborów opartych na woli ludu. Teraz towarzysze Kamali wspierają ją, wykorzystując technologię do cenzurowania wszelkich dyskusji na ważne tematy, które mają wpływ na przyszłość Stanów Zjednoczonych i ich pozycję na świecie.

Kiedy Gyawali został zapytany o zdolność Mety do wpływania na wynik wyborów, Gyawali potwierdził „tak”, kiwając głową z aprobatą dla zdolności firmy do wpływania na wyniki polityczne za pomocą technologii, która tłumi i oszukuje amerykańską opinię publiczną.

Zapytany, czy Mark Zuckerberg, współzałożyciel i dyrektor generalny Meta, wspiera wpływy polityczne i program Meta, aby pomóc Partii Demokratycznej, Gyawali odpowiedział: „100%”.

Meta bagatelizuje cenzurę republikanów, konserwatystów i niezależnych.

Dyrektor ds. komunikacji w Meta, Andy Stone, odpowiedział na zarzuty, bagatelizując uwagi Gyawali jako próbę zaimponowania

swojej randce. „Jeśli chodzi o Centrum Operacji Wyborczych Meta, to jest to również coś, o czym mówimy publicznie od lat” – stwierdził Stone, wyjaśniając, że centrum ma na celu zwalczanie »dezinformacji« i reagowanie na preferencje użytkowników dotyczące mniej politycznych treści. Innymi słowy, Meta otwarcie mówi o swoich planach zdegradowania użytkowników, którzy szerzą „dezinformację”. Oczywiście „dezinformacja” w tym kontekście to tak naprawdę informacje, które ujawniają lekkomyślny program Partii Demokratycznej.

Rewelacja ta pojawia się po tym, jak Zuckerberg przyznał, że Facebook ocenzurował „dezinformację COVID” na prośbę administracji Bidena. W liście do Kongresu Zuckerberg przyznał, że firma zareagowała na naciski rządu, stwierdzając, że Biały Dom wielokrotnie starał się cenzurować niektóre treści związane z COVID-19.

Implikacje komentarzy Gyawali, w połączeniu z historią cenzury Meta, wywołały znaczącą debatę na temat przejrzystości algorytmów mediów społecznościowych i ich roli w ingerowaniu w wybory. Donald Trump napisał wcześniej, że Zuckerbergowi zostaną postawione zarzuty karne, jeśli będzie spiskował z Demokratami w celu ingerencji w wybory w 2024 roku.

Nadchodzi		medialny
Kulturkampf?	Na	razie
propagandowa	woda	zamiast
propagandowej	zupy	



Czy udzielałem właśnie wywiadu dla nowego TVP? Nie zaprzeczę. Czy TVP może być zainteresowane tematem osób LGBT+ i nie chodzi o szczucie? Nie zaprzeczę. Czy już idzie nowa jakość? Mam nadzieję. Taką informację w mediach społecznościowych dosłownie dzień po siłowym przejęciu Telewizji Polskiej przez nową koalicję rządzącą zamieścił Łukasz Kachnowicz – były ksiądz, znany jako pierwszy polski duchowny, który dokonał homoseksualnego coming outu, a dziś – gorliwy aktywista LGBT. Trudno o bardziej symboliczną ilustrację „czystej wody zamiast propagandowej zupy”, którą 20 grudnia obiecał widzom w najkrótszych „Wiadomościach” w historii polskiej telewizji dziennikarz Marek Czyż.



Postaw kawę

Funkcjonowanie Telewizji Polskiej za kadencji Prawa i Sprawiedliwości często spotykało się z krytyką, niekiedy nawet samych wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego. Mimo to tryb i sposób „wymiany” pracujących w niej dziennikarzy wzbudził wątpliwości, nie tylko wśród autokrytycznych zwolenników PiS-u, ale również po stronie części obozu demokratyczno-liberalnego. Oto siły epatujące przez osiem ostatnich lat hasłem praworządności w zaledwie kilka godzin dokonały aktu widowiskowej autodemaskacji: „praworządność” okazała się zasłoną dla wyznawanego przez nią kultu prawa pięści, zaś deklaracja „dbałości o prawa mniejszości” pokazała, że chodzi wyłącznie o te mniejszości, z którymi akurat im politycznie po drodze. Najbardziej interesującym jest jednak fakt, że Donald

Tusk uznawany za polityka przebiegłego i skutecznego, nie zadbał nawet o pozory respektowania wartości z jakich skrupulatnie wyszydełkował swój medialny wizerunek. Trudno znaleźć dla takiego postępowania inne wytłumaczenie aniżeli podporządkowanie sprawnej technologii władzy krótkowzrocznej logice zemsty. „Zrobimy to, bo już możemy” – zdaje się myśleć Tusk z Sienkiewiczem – **„nie ma praworządności dla wrogów praworządności!”**.

Irracjonalizm nowej władzy

Tusk, niepomny faktu, że funduje Prawu i Sprawiedliwości nowy opozycyjny mit założycielski, a sobie samemu odbiera wiarygodność postanowił zadziałać metodą, nie tyle już zapowiadanej „twardej ręki” co „żelaznej miotły”. Niewątpliwie jego atutem w tej sytuacji będzie propagandowe wsparcie Brukseli, które część wyborców może uznać za swego rodzaju glejt prawomyślności. Z drugiej jednak strony – osobom nawet pobieżnie obserwującym życie polityczne rzuci się w oczy, że wyobrażenie organów Unii Europejskiej jako arbitra wartości demokratycznych okazało się niezwykle złudne. Brutalną akcją przejęcia mediów publicznych zarówno one, jak i ich lokalna ekspozytura dobrowolnie pozbywają się iluzji moralnej wyższości nad „panoszącym się” w instytucjach publicznych PiS-em. Logika zemsty może jednak przemawiać tylko do najzacieklejszej części opinii publicznej; ta, która oczekiwała nowych standardów po raz kolejny zostanie w swym poczuciu partyjnie osierocona. Będą to oczywiste następstwa działań Tuska i Sienkiewicza – zignorowanie potrzeby zachowania nawet pozorów praworządności może świadczyć o tym, że nowa władza kieruje się głównie afektem, co nie rokuje podejmowania trafionych z punktu widzenia dobra państwa decyzji.

Skoro nową władzę cechuje irracjonalność (nawet z punktu widzenia jej własnego interesu) niebezpiecznym staje się podejrzenie, że równie nieostrożnie będą realizować swoją

wizję medialnej „misji publicznej”. [Jak już pisaliśmy na łamach PCh24.pl](http://lamach.PCh24.pl), brak autorskiej wizji przyszłych rządów Tuska wypełniony został ideologią niemal jeden do jednego przekopioną z oficjalnej agendy unijnej – agendy, mającej na celu utrzymanie ludności państw członkowskich w stanie bezwzględnej subordynacji względem organów międzynarodowych. Czysta pragmatyka podpowiadałaby, że niekompatybilność tej agendy względem sposobu myślenia i wrażliwości moralnej dużej części społeczeństwa polskiego wymusza działanie powolne, zakamuflowane i cierpliwe. Jeżeli jednak, jak okazuje się – afekt wygrywa z pragmatyką, nie można wykluczyć, że czas antenowy państwowej telewizji będą wypełniać gadające głowy w rodzaju wspomnianego we wstępie tęczowego aktywisty. Nawet nie rezygnując z tezy o politycznej sprawności Tuska, warto pamiętać, że nie pokieruje on telewizją własnoręcznie – będzie musiał oddelegować do tego zadania wyspecjalizowanych wykonawców, a jeżeli znajdą się wśród nich upokorzeni ośmioletnią degradacją i żądni krwi dziennikarze, nie można wykluczyć, że czeka nas telewizja „pisowska” au rebours – propagująca wszelkie treści, będące prostym zaprzeczeniem poprzedniej linii programowej: genderyzm, homopolityka, aksamitny lub twardy antyklerykalizm etc.; na złość znienawidzonemu prof. Przemysławowi Czarnkowi telewizyjne Wiadomości będą zachęcać uczniów, pedagogów i rodziców do obchodzenia „tęczowych piątek”, na złość „trybunałowi Przyłębskiej” emitowane będą treści proaborcyjne. Po wydarzeniach dnia 20 grudnia scenariusz ten uległ znacznemu uprawdopodobnieniu.



Postaw kawę

Przygotowania do medialnego kulturkampfu

Z punktu widzenia wpływu telewizji na ludzkie postrzeganie świata, od nowego TVP spodziewać się możemy próby normalizacji patologicznych zjawisk (anty)kulturowych w świadomości społecznej. Wynikłe z psychologicznych kompleksów „elity” zachłyśnięcie się progresywnymi ideami dominującymi na współczesnym Zachodzie (oraz jej naiwności względem tzw. „obywatelskich” ruchów wywrotowych) może paradoksalnie skutkować przekazem dla dotychczasowego wiernego widza TVP odtrącającym; używając popularnej metafory: żaba wyskoczy z wrzątku zamiast dać się rozgotować w wodzie o zdradliwie rosnącej temperaturze. Dlatego też internetowe i papierowe media dysydenckie powinny na taki (stosunkowo prawdopodobny) rozwój wypadków się przygotować. Przekaz nowej tęczowej Telewizji „Polskiej” powinien zostać wprost nazwany przekazem siły politycznej, aspirującej do roli kulturowego okupanta. By tak mogło się stać, niezbędny stanie się monitoring treści emitowanych przez publiczne media – monitoring czyniony nie tylko z pozycji narracji poprzedniej władzy, ale szerszych – uniewersalnych, historycznych i cywilizacyjnych.

Skromniejsze zasoby finansowe skoncentrowanych mediów pro-niepodległościowych i pro-katolickich mogą zostać zastąpione jedynie poprzez wzmożoną determinację i oryginalność przekazu. W tym celu zasadnym wydaje się podniesienie postulatu syntezy opowieści tzw. „prawicy senioralnej” (górującej doświadczeniem) i „prawicy junioralnej” (dysponującej lepszym zrozumieniem nieustannie zmieniających się kodów kulturowych). Odniesienia do stanu wojennego, działalności antykomunistycznej etc. nie wystarczą, gdyż dla młodszej części społeczeństwa stanowią one raczej suche hasła podręcznikowe. Równorzędną walkę nawiązać można jedynie kompleksowym zrozumieniem procesu zmian społecznych, wolą,

polotem, atrakcyjną i kreatywną formułą. Paradoksalnie – sytuacja zepchnięcia do narożnika może się takiej dysydenckiej kreatywności pozytywnie przysłużyć, co niejednokrotnie w historii nasz naród już udowydniał, budząc swoją fantazję w sytuacjach najbardziej doskwierającej opresji.

Kolejną wartą podniesienia kwestią są środki finansowe. W sytuacji, w której ok. 90 proc. mediów przejętych jest już przez siły: bądź to otwarcie antyniepodległościowe bądź posiadające do niepodległości stosunek problematyczny, warto zastanowić się nad hasłem „abonamentu niepodległościowego” – formy regularnego wsparcia jako wyrazu spełnienia swego rodzaju patriotycznego i katolickiego podszeptu sumienia, nie zaś konsumenckiego kaprysu. Z drugiej strony – obowiązkiem dostarczycieli finansowanych treści powinno być poczucie rzeczywistej misji i odpowiedzialności za wysoką jakość informacyjną, transparentność w spożytkowaniu tych środków, a także zaspakajanie potrzeby pozostawania w pewnej bliższej relacji z widzem, wychodzącej poza stosunki: nadawca -> odbiorca.

Ostatnie palące i być może najtrudniejsze z zagadnień to niebezpieczeństwo wewnętrznego skłócenia obozu niepodległościowego, będącego efektem promieniowania różnic partyjnych

i frakcyjnych oraz pamięci o przykrych zaszłościach. W tym kontekście wspólnota interesu mediów dysydenckich w postaci obrony polskiej niepodległości i kultury przed brutalnym podporządkowaniem zagranicy i rewolucją obyczajową powinna być argumentem przesądzającym i regularnie przypominanym. Tworzenie sieci sojuszniczych mediów o tych wspólnych mianownikach i niepogłębianie aktualnie istniejących podziałów (lub przynajmniej chwilowe zawieszenie broni) z pewnością pozwoliłoby na lepszą koordynację oporu społecznego wobec agendy centralistyczno-rewolucyjnej. Współpraca lub przynajmniej czasowy nieformalny „pakt o nieagresji” z pewnością pozwoliłby w razie potrzeby jednoczyć na ulicach

większe grupy protestacyjne, by władza o zapędach rewolucyjnych mogła odczuć na własnych plecach gorący oddech społecznego niezadowolenia przed postawieniem każdego kolejnego kroku w stronę zniszczenia naszego dziedzictwa. Zważając na fakt, że już teraz zapowiadane są próby unieważnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zakazu aborcji eugenicznej solidarność, choćby w tak kluczowych sprawach jest oczywistym napomnieniem rozsądku. W obecnej sytuacji potrzebujemy zatem (parafrazując nomenklaturę Vaclava Bendy) „równoległego polis medialnego” mobilizującej i potęgującej społeczny opór.

Największa słabość hegemonia

Wydarzenia 20 grudnia jednoznacznie pokazały nam, że nową władzę cechuje nieprzejednana pycha i pewność siebie. Warto zaznaczyć, że prócz brukania sumienia, grzech ten posiada jeszcze jeden, bardziej już psychologiczny aspekt – zakrzywia postrzeganie rzeczywistości i uniemożliwia racjonalne planowanie. Tutaj pojawia się jeszcze jedno „okienko szansy” – równoległe polis medialne obozu niepodległościowo-katolickiego (jeżeli tylko samo zgubnej pychy się ustrzeże!) zyska trzeźwiejszy obraz sytuacji społecznej, co pozwoli jej na sprawniejsze monitorowanie, sieciowanie, koordynację, mobilizację i tworzenie adekwatnego do wymogów chwili przekazu. Nowy i skrajnie lewicowo-liberalny hegemon informacyjny zaślepiony atawistyczną zemstą i pławiący się w nowych zdobyczach medialnych popełni zapewne mnóstwo błędów i głupstw. Jeżeli media niepodległościowo-kontrrewolucyjne zachowają trzeźwy osąd, zdolność do prawidłowej ewaluacji własnych sukcesów i porażek oraz otwartość na trafną autokorektę własnych działań, przewaga sił rewolucyjnych na polu informacyjnych wyraźnie stopnieje.

Ludwik Pęzioł



Postaw kawę

Oburzenie preSStytutek medialnego rynsztoka



Kiedy Rosja 24 lutego 2022 roku, rozpoczęła swą militarną interwencję na Ukrainie, jakiż jazgot fałszywego oburzenia rozniósł się wtedy wszędzie wokół i trwa nieprzerwanie, właściwie do dnia dzisiejszego, we wszystkich mediach głównego rynsztoka, na przyjętą wówczas przez Rosjan nazwę ich operacji militarnej, jako Specjalnej Operacji Wojskowej. Pierwsze skrzypce w tym kwiku świń polskojęzycznego ścieku pismackiej demagogii, ordynarnych kłamstw i hipokryzji sięgającej wyżyn nieba, od pierwszej chwili tych wydarzeń zaczęły odgrywać tuby największych prostytutek mediościeku, a za nimi cała reszta tych pomniejszych kundli z tzw. merdiów lokalnych, że jak agresję na Ukrainę można było nazwać Specjalną Operacją Wojskową?



Te same medialne preSStytutki, jakoś w żaden sposób nie były nigdy oburzone, gdy bandyckie wojska USA i ich wasalnych alfonsów z państw NATO, przez całe dekady dokonywały prawdziwych w swej gigantycznej wręcz skali ludobójczych agresji na Irak, Jugosławię, Libię, Afganistan i NADAL trwającą ludobójczą, połączoną agresję USA, Izraela i państw NATO przeciwko Syrii, w której od rozpętania przez Zachód tego wojennego horroru, przeciwko temu bliskowschodniemu, pokojowo nastawionemu wobec wszystkich państwu, w celu bezpardonowej grabieży jego bogactw naturalnych. Od roku 2011 zamordowano ponad pół miliona mieszkańców tego kraju, natomiast przed wojną uciekło ponad 6,6 mln osób, a kolejne 6,7 mln stało się

wewnętrzny uchodźcami. A wszystko to w państwie liczącym w 2011 roku tylko 23 miliony mieszkańców. Zamieniając przy tej okazji większość terytorium Syrii w jeden gigantyczny cmentarz i pogorzelisko. W rok po rozpętaniu przez Szatany Zjednoczone Ameryki i resztę zachodniego świata, dosłownego piekła na ziemi w tym niewielkim bliskowschodnim państwie, ci wszyscy zbrodniarze, jak nazywają cynicznie samych siebie... „WOLNYM ŚWIATEM”, cokolwiek ten kłamliwy slogan oznacza, bo na pewno nie kojarzy się z żadną wolnością w jakiegokolwiek postaci, a wręcz przeciwnie, z jej całkowitym brakiem, zebrali się na konferencji w Stambule i ukuli w trakcie swojego sabatu, kolejny absolutnie szatański, iście makiaweliczny w swej wymowie termin, na prowadzoną przez siebie od samego początku, ludobójczą działalność wobec narodu i państwa syryjskiego, zawierający się w dwóch faryzejskich słowach... „PRZYJACIELE SYRII!!!” Nasuwa się w tym momencie takie pytanie, a mianowicie:

Jeżeli tak prezentują się jej przyjaciele, to z kolei prostą analogią jest pytanie, jak muszą wyglądać jej wrogowie?



Tak zwani „Przyjaciele Syrii” na swoim sabacie. Takich

przyjaciół jak oni, nie życzę absolutnie nikomu

A to efekty wsparcia Syryjczyków przez tzw. „Przyjaciół Syrii”.





Co czwarta ofiara cywilna w Syrii to dziecko. Prawie 12% dzieci poniżej piątego roku życia w Syrii głoduje



76% budynków mieszkalnych we wschodniej Ghouta zostało zniszczonych



Jedna z głównych enklaw opozycji, opłacanej przez Wielkiego Brata w Homs poniosła ciężkie straty. Do tego doprowadzili amerykanie, niosący wszystkim płomień demonkracji



Jedna trzecia Syryjczyków żyje poniżej granicy ubóstwa. Dziękujemy wam „Przyjaciele Syrii”

Żadna z tych medialnych preSStytutek polskojęzycznego ścieku, głównego rynsztoka, tego odmóżdżającego chlewa, w którym zatrudniono najgorszy spośród najgorszego elementu, pozbawionego jakiegokolwiek kręgosłupa moralnego, zasad, etyki, a nawet li tylko samej zwykłej ludzkiej przyzwoitości, w stopniu choćby śladowym, robiących od lat na co dzień, kolejnym pokoleniom Polaków za pomocą swoich tub propagandowych wychodek w miejscu, gdzie powinien znajdować się mózg, nie była w żadnym z tych przypadków oburzona zbrodniami przeciwko ludzkości popełnianymi przez USA i resztę jego zachodnich kompradorów, tak jak jest obecnie zniesmaczona, kryptonimem rosyjskiej interwencji na Ukrainie, nazwami stosowanymi przez bandyckich agresorów z USA i jego satelickich kompanów w zbrodni, z państw NATO, takimi jak: ZABÓJCA, ROZPRUWACZ (To kryptonimy interwencji USA w Korei w 1950 roku, prawda, że ładnie?) , OPERACJA TŁUCZEK, zmieniona później na OPERACJĘ BIAŁE SKRZYDŁO (Wojna Wietnamska), gdyż ta pierwsza nazwa źle brzmiała dla USA medialnie i nie kojarzyła się dla świata zbyt dobrze, dlatego specjaliści od public relations Białego Domu polecili wojskowym zmianę kryptonimu na

bardziej neutralny. Ludzcy panowie, prawda?

„Bombardowanie szkół i szpitali. Stosowanie broni chemicznej przeciw cywilom. Masakry bezbronnych wiosek. Amerykańska interwencja wojskowa w Wietnamie prowadzona była w imię wolności, demokracji i innych zachodnich wartości, ale rzeczywistość nie miała z tym wiele wspólnego. Jak naprawdę wyglądała ta koszmarna wojna?

Bomby na szkoły i szpitale

Początkowo w akcjach uczestniczyły maszyny myśliwsko-bombowe, później używano lekkich i ciężkich bombowców, a w końcu – bombowców strategicznych Boeing B-52 Stratofortress. Oprócz bomb lotniczych zrzucano te penetrujące grunt; korzystano także z pocisków detonujących oraz zakazanych przez prawo międzynarodowe bomb kasetowych.

Nalotów dokonywano przede wszystkim na bazy wojskowe, składy broni i szlaki komunikacyjne. Ich celem stawały się też nieraz zwykłe miasta i wioski. Bombardowano domy mieszkalne, szpitale, szkoły, sanatoria. Tak skutki nalotu na jedną z wietnamskich szkół w lutym 1966 roku opisywał dwudziestoczteroletni nauczyciel Thai Van Nham:

Części ubrania, książki, meble latały tak wysoko, że wszyscy w okolicy wiedzieli, iż szkoła została zbombardowana. Uczniowie byli porozrywani na kawałki. Wielu przysypała ziemia. [...] Ciała dzieci wystawały częściami z ziemi. Znajdowaliśmy głowy w odległości dwudziestu jardów. Wnętrza były rozrzucone wszędzie. [...] Dzieci zostały wciśnięte w ściany rowu przeciwlotniczego. Rowy były wypełnione krwią. Dzieci przyciskały kurczowo do piersi swoje książki, poplamione krwią i atramentem. Niektóre ledwo mogły mówić. Potem z ust buchnęła im krew. Zmarły wskutek odniesienia obrażeń wewnętrznych.

Takich morderczych bombardowań było więcej. „Rolling Thunder” trwała do 1968 roku. Amerykańskie lotnictwo wykonało w tym

czasie ponad 200 tysięcy lotów i zrzuciło 864 tysięcy ton bomb na terytorium Wietnamu Północnego, a 1,6 miliona ton – na terytorium całego kraju. Naloty pozbawiły życia około 90 tysięcy Wietnamczyków. Do dziś na objętych operacją terenach odnajdowane są amerykańskie bomby lotnicze, a **ich przypadkowe eksplozje nadal zabijają cywilów, w tym dzieci.**

Spalić dżunglę, wytruć ludzi

By pozbawić komunistycznych partyzantów bazy operacyjnej i schronienia, amerykańscy planiści postanowili zniszczyć wietnamską dżunglę. W tym celu rozpoczęto naloty dywanowe z użyciem broni chemicznej. **Stosowano napalm, biały fosfor, zagęszczoną benzynę oraz rozmaite herbicydy.** Zamierzano spalić lasy lub przynajmniej na dużych obszarach pozbawić je liści, żeby poprawić widoczność z powietrza.

Złą sławę zyskał zwłaszcza tak zwany „Agent Orange” (Czynnik Pomarańczowy), czyli płynny środek chemiczny, niszczący rośliny, uprawy warzywne, krzewy i drzewa liściaste. Zrzucony z powietrza powodował opadanie liści i usychanie młodych pędów drzew po około trzech, czterech tygodniach. Mniejsze rośliny obumierały w ciągu kilku dni.

Chemikalia stosowano także wobec ludności cywilnej. Według niektórych relacji **Amerykanie zatrawali studnie i źródła wody, a także ryż i cukier, które następnie rozprowadzali wśród ludzi.** By pozbawić partyzantów żywności, palono uprawy, zabijano zwierzęta gospodarskie i domowe, niszczone plony. Oddajmy głos świadkowi wydarzeń, wietnamskiemu lekarzowi, doktorowi Nguyenowi:

Przyleciał śmigłowiec i dwie dakoty. Zapach chemikaliów był nieznosny. Był bardzo ostry i palił nozdrza. Wyglądało to na chloroform. Po pięciu minutach liście słodkich ziemniaków (patatów), ryżu i drzew kompletnie uschły. Zwierzęta domowe nie chciały jeść i prawie wszystkie zdechły. Ludzie w okolicy cierpieli na bardzo silne bóle głowy, a później dostawali

ataków kaszlu i wymiotów.



Skutki użycia broni chemicznej widać było jeszcze w kolejnym pokoleniu. Na zdjęciu matka, pozująca z synem, który urodził się zdeformowany.

Zabić wszystko, co się rusza

Nieemożność pokonania partyzantów wywoływała frustrację i skłaniała Amerykanów do brutalizacji wojny. Chcąc pozbawić Wietkong wsparcia ludności, przeprowadzano pacyfikacje wsi: palono zabudowania, niszczone uprawy i wysiedlano lub zabijano mieszkańców. Walczący w bardzo trudnych warunkach – w obcym terenie, wśród nieprzyjaznej ludności, mówiącej niezrozumiałym językiem – przybysze z USA bardzo często uciekali się do okrucieństwa. Nienawiść do nieuchwytnego wroga wyładowywali na napotykaną ludność.

Na porządku dziennym było stosowanie odpowiedzialności zbiorowej oraz zabijanie bezbronnych cywilów: mężczyzn, kobiet

i dzieci. Wyruszającym na akcję żołnierzom dowódcy mówili: „Zabijajcie wszystko, co się rusza”. Tak o odczuciach pewnego amerykańskiego żołnierza pisze w książce [„Hue 1968. Wietnam we krwi”](#) amerykański dziennikarz Mark Bowden:

Marines, z którymi przyszło mu służyć, okazali się w jego opinii okrutni. [...] Nienawidzili Wietnamczyków, których zwali żółtkami. Nienawidzili pobytu w tym kraju. Nazywali Wietnam Zadupiem. „Musimy tylko zabić wszystko, co się rusza, i wtedy poślą nas do domu” – tłumaczyli. Wydawało się, że normalne zasady ludzkiego zachowania i empatii tutaj nie obowiązywały.



W My Lai Amerykanie dokonali rzezi bezbronnych mieszkańców, w tym starców, kobiet i dzieci.

Do bezbronnych ludzi strzelano z broni maszynowej. Innych bito do krwi, a następnie zabijano ciosami bagnetów. Kobiетom i dzieciom strzelano w głowy. Młode Wietnamki gwałcono. Ludzie Calleya wycinali ofiarom bagnetem na piersiach napis „Kompania C”, a kobietom kaleczyli krocza. Do chat wrzucano granaty, a

ich dachy podpalano.”

I jeszcze jedna ciekawostka odnosząca się do amerykańskiego ludobójstwa w Wietnamie. To właśnie tam po raz pierwszy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, pojawiło się nazwisko... MYKOŁY ŁEBEDIA, szefa straszliwej Służby Bezpeky OUN – Bandery, odpowiedzialnego za wydanie obok Dmytro Kłaczkiwskiego i Romana Szuchewycza rozkazu o totalnej, fizycznej eksterminacji polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1943 roku i który osobiście na czele kierowanych przez siebie bojówek Służby Bezpeky OUN – B nadzorował ludobójstwo Polaków na Kresach, dokonywane tam przez OUN – UPA i motłoch ukraińskiej czerni. To tam od początku lat 60ych ubiegłego wieku, gdy amerykanie rozpoczęli swoją zbrodniczą agresję przeciwko Wietnamowi, znowu pojawia się nazwisko Mykoła Łebiedia, osobiście szkolącego amerykańskie jednostki specjalne operujące w Wietnamie i Wietnamie Południowym, w akcjach dywersyjnych i zwalczaniu partyzantki wietnamskiej. Później jego nazwisko będzie się pojawiać wraz nazwiskami innych potworów ze Służby Bezpeky OUN – B i rezunów z OUN – UPA, w wielu innych konfliktach zbrojnych na całym globie ziemskim, gdzie tylko pojawiła się stopa amerykańskiego żołdactwa. Mykoła Łebied służył bowiem, jako doradca wojskowy na żołdzie CIA d/s zwalczania partyzantki, wszystkim kolejnym amerykańskim gabinetom, aż do końca swego parszywego życia, które zakończył w 1998 roku, kiedy to odszedł do ojca swego diabła.

Następne kryptonimy jakich używano w kolejnych ekspedycjach karnych, wobec nieposłusznych względem amerykańskiego hegemonu państw to – NAGŁA FURIA – bandycki atak na maleński wyspiarski kraj Grenadę, W SŁUSZNEJ SPRAWIE – inwazja na Panamę, MISJA STABILIZACYJNA – Agresja na Irak, TRWAŁA WOLNOŚĆ – Agresja na Afganistan, MIŁOSIERNY ANIOŁ, OPERACJA HUMANITARNA, czy nawet... BOMBARDOWANIA HUMANITARNE, jak miało to miejsce w przypadku zbrodniczej agresji USA i NATO na Jugosławię w 1999 roku. Szczególnie to ostatnie określenie, będące absolutnym

szysterstwem z ludzkiej inteligencji, nazwanie straszliwych zbrodni ludobójstwa popełnionych przez lotnictwo wojskowe państw NATO na cywilnej ludności Serbii, które w trzydziestu ośmiu tysiącach ataków z powietrza z pomocą użytych do tego zbrodniczego celu 1200 samolotów myśliwskich i bombowych, zamordowało ponad 2 tysiące cywilnych mieszkańców tego kraju, ciężko raniąc ponad 6 tysięcy cywilnych mieszkańców Republiki Serbii, w tym co najmniej połowa z tych rannych, pozostanie kalekami do końca swego życia, miało wydźwięk absolutnie cyniczny.

W gruzach legło ponad 7500 domów, uszkodzono dwieście szkół, pięćdziesiąt szpitali, kilkadziesiąt cerkwi, zrównano z ziemią kilkaset fabryk, pozbawiając w jednej chwili pracy tysiące ludzi. Szkody materialne wyrządzone bombardowaniami wyniosły około 30 miliardów dolarów. Bombardowania Serbii uczyniły ją też krajem zrujnowanym. Zniszczono przemysł, gospodarkę, infrastrukturę oraz dokonano (świadomego), ogromnego skażenia środowiska naturalnego. Przed agresją poniżej progu ubóstwa żyło 4% Serbów, rok później, aż 44% obywateli.

I jeszcze jedno. Zastosowanie przez USA i państwa NATO nazwy BOMBARDOWANIA HUMANITARNE na swoją ludobójczą napaść wobec Federalnej Republiki Jugosławii, jest samo w sobie odrażającą kpiną z ofiar i wszystkich normalnych i uczciwych ludzi, wymyśloną chyba dosłownie przez samego diabła, a które to sformułowanie, pamiętam to doskonale, powtarzały wówczas z nieskrywanym upodobaniem, odmieniając je przez wszystkie przypadki z uśmiechem nie schodzącym im z twarzy, wszystkie medialne kurwy i alfonsy polskojęzycznego ścieku, począwszy od TVP 1 przez niemiecki Polszmat na TVN skończywszy. Wszystkie te kreatury nie widziały wtedy, niczego zdrożnego w tym haniebnym określeniu, tak samo zresztą jak we wszystkich innych nazwach używanych przez USA i resztę państw NATO do swoich zbrodniczych podbojów. Gdzie wtedy był niesmak i oburzenie tych merdialnych prostytutek strojących się dziś w szaty moralistów? Ano mieli to w czterech literach. Żaden z

nich nie krzyczał wtedy i nie mówił ludziom, że od dziś
WSZYSCY JESTEŚMY SERBAMI, tak jak cynicznie wciskają nam
obecnie, na przysłowiowego choma beczelne hasło typu..
WSZYSCY JESTEŚMY UKRAIŃCAMI, naprzemiennie z bełkotem WSZYSCY
POPIERAMY UKRAINĘ.



Sprofanowany Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wieniec w barwach ukraińskich morderców, na grobie nieznanego Lwowskiego Orłątka, którego ciało złożono w tym miejscu 2 listopada 1925

roku

Dlatego, gdy słyszycie drodzy Państwo ich obecne zniesmaczenie i fałszywe oburzenie z powodu przyjętej przez Rosjan ich nazwy na zbrojną interwencję wobec banderowskiej Ukrainy w postaci synonimu Specjalna Operacja Wojskowa, to najlepszym rozwiązaniem wobec tych medialnych szmat, będzie po prostu plunięcie w im gęby i nazwanie po imieniu, kim oni byli od samego początku swoich zawodowych karier zaprzędając dosłownie swoje dusze diabłu, są dziś i jakimi szumowinami pozostaną do końca swego plugawego, nic nie wartego życia, zbydlęconych kanalii, jakimi byli praktycznie od urodzenia. Albowiem o byciu ludźmi bez żadnych zasad i honoru i trwaniu w takim stanie decydują geny. W ich przypadku, sami udowadniają, że nie ma co do tego faktu, żadnych wątpliwości.

Równolegle przeciwko Serbii prowadzona była ogromna kampania propagandowa, w której ofiary bestialskich bombardowań, przedstawiano jako... „SKUTKI UBOCZNE”. Oprócz tego, wobec ludności cywilnej Serbii zbrodniarze z USA i państw NATO użyli bomb, pocisków i amunicji ze zubożonym uranem, której to użycia broni skutki, będą ciągnąć się jeszcze przez minimum dziesiątki lat.











Tzw. SKUTKI UBOCZNE humanitarnych bombardowań Jugosławii w 1999 roku przez lotnictwo USA i NATO

„W maju 1999 roku ONZ ukrył przed opinią publiczną raport Senegalczyka Bakary Kante, szefa pierwszej misji UNEP, zajmującej się skutkami bombardowań Serbii dla środowiska naturalnego. Tekst ten nigdy nie został opublikowany w całości, ale jego fragmenty dotarły do prasy dzięki staraniom amerykańskiego niezależnego dziennikarza. Rozdział ósmy tego dokumentu zajmuje się użyciem przez wojska NATO pocisków ze zubożonym uranem. Izotop ten powstaje jako odpad przemysłowy podczas wzbogacania tego pierwiastka. Okazało się, że tego rodzaju broni użyto podczas bombardowań przede wszystkim na terenie południowej Serbii oraz Kosowa.

Pociski nuklearne ze zubożonym uranem powodują długotrwałe skażenie żywności, wody oraz gleby. Jak wyliczała w raporcie agenda ONZ, w czasie bombardowania Serbii, zrzucono na ten kraj 9,5 tony odpadu jądrowego. Okres pół rozpadu zubożonego uranu wynosi 4,5 miliarda lat. NATO na początku zaprzeczało

użycia tej broni, a o całej sprawie zrobiło się głośno dopiero w 2001 roku, kiedy na białaczkę zaczęli umierać pierwsi żołnierze sojuszu z kontyngentu w Kosowie. Do 2007 roku zmarło 45 Włochów, wcześniej tam stacjonujących. Obecnie mamy w Serbii prawdziwą epidemię raka, spowodowaną tą bronią. Po zakończeniu konfliktu, do dziś dnia, notuje się ogromny wzrost zachorowań na nowotwory złośliwe: na raka prostaty u mężczyzn o 60,3%, na raka pęcherza moczowego o 36,6%, jelita grubego o 28,6%, raka płuc o 15,5%.

W 2014 roku liczba zachorowań wzrosła do 40.000 przypadków, a w po 2020 szacuje się, że osiągnie 70.000 zachorowań rocznie. Z czego 40.000 chorych umrze pomimo leczenia. Warto przypomnieć, że NATO już kilka lat przed 1999 roku wykorzystywało amunicję ze zubożonym uranem na Bałkanach. Zbombardowano w ten sposób wieś Hadżici w Bośni i Hercegowinie. Z 3500 mieszkańców, w ciągu 5 lat zmarło ponad 1000. Idiotyzmem Amerykanów okazało się użycie największej ilości tych pocisków w Kosowie, w którego imieniu prowadzono tę wojnę. Z 10 ton uranu aż 9 ton spadło właśnie na Kosowo a 1 tona na południową Serbię. W tej byłej serbskiej prowincji nikt statystyk zachorowań i śmierci na nowotwory spowodowane tymi pociskami nie prowadzi. Według badaczy tam właśnie skutki mają być najtragiczniejsze.

Bombardowania Serbii, prowadzone za pomocą tych pocisków, można uznać za zbrodnię. Amunicja ze zubożonego uranu należy do broni jądrowej. Ta, wraz z bronią chemiczną i biologiczną, jest zakazana przez Konwencję Haską i Genewską. Największy paradoks polega na tym, że najtragiczniejsze skutki jej użycia będą widoczne dla tych, dla których ocalenia ją użyto. Czyli mieszkańcy Kosowa będą jeszcze przez dziesiątki lat umierać na nowotwory złośliwe na skażonym jądrowo terenie.''

Agresja militarna czyli HUMANITARNA INTERWENCJA według oficjalnej nomenklatury z udziałem 19 państw NATO trwała 78 dni – do 10 czerwca 1999 roku. Efektem tej agresji były niewyobrażalne zbrodnie wojenne, a właściwie zbrodnie

ludobójstwa, bo to bardziej adekwatne określenie na ich wyczyny, dokonanych przez machinę militarną Golema USA i jego kundlich kompradorów z państw Europy Zachodniej i... Polski.

„Podczas nalotu bombowego w dniu 23 kwietnia 1999 na siedzibę i studia RTS w centralnym Belgradzie zginęło szesnastu cywilów, a szesnastu innych zostało rannych. Atak był częścią akcji NATO o kryptonimie -Operation Allied Force- przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii przeprowadzanej między marcem a czerwcem 1999, podczas której zginęło około 500 cywilów, a ok. 900 zostało rannych. Śmierć wielu z tych ludzi była spowodowana masowymi atakami oraz brakiem odpowiednich środków zapobiegawczych w celu ochrony ludności cywilnej.

-Zbombardowanie siedziby serbskiego państwowego radia i telewizji było celowym atakiem na obiekt cywilny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- powiedział Sian Jones, ekspert Amnesty International ds. Bałkanów. Przedstawiciele NATO potwierdzili na początku 2000 roku w wypowiedzi dla Amnesty International, że ich celem były budynki serbskiego radia i telewizji z powodu propagandowej funkcji tych mediów. Celem akcji było osłabienie morale ludności i sił zbrojnych.

Usprawiedliwianie ataku zwalczaniem propagandy naciąga znaczenie prawnej definicji celu wojskowego poza akceptowalne granice interpretacji, ponieważ w takim przypadku powinno dojść do -skutecznej akcji wojskowej- w celu osiągnięcia -zdecydowanej przewagi wojskowej-. Nawet jeśli NATO rzeczywiście wierzyło, że RTS było uzasadnionym celem, to jednak atak ten był nieproporcjonalny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- stwierdził Sian Jones.

Przedstawiciele NATO potwierdzili również, że nie zostało wydane żadne ostrzeżenie przed tym konkretnym atakiem, pomimo tego, że wiedzieli, że w budynku RTS będzie znajdowało się wielu cywilów. Amnesty International uważa, że straty wśród cywilów mogłyby zostać w trakcie konfliktu znacznie ograniczone, jeśli siły NATO w pełni przestrzegałyby prawa

wojennego.

-W dziesięć lat później, nie zostało nadal przeprowadzone żadne publiczne dochodzenie ani przez NATO, ani przez państwa członkowskie sojuszu, które pomogłoby w zbadaniu tych incydentów,- stwierdził Sian Jones.

Amnesty International zaleciło już w roku 2000, aby ofiary naruszeń popełnionych przez NATO otrzymały zadośćuczynienie. Jednakże ofiary bombardowań RTS i ich krewni nigdy nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia, reparacji, ani rekompensaty, pomimo postępowań w sądach krajowych w Serbii i późniejszych wniosków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (procesy Banković i in. przeciwko Belgii i in. oraz Marković przeciwko Włochom). Trybunał uznał sprawy za nie do przyjęcia. (Zupełnie jak u Orwell'a, są świnki równe i równiejsze wobec prawa, i takie też są trybunały tzw. „sprawiedliwości”, jak ten na przykład w Hadze, one są dla nich i tych którzy się z nimi zgadzają, a reszta poszła won – dop. Jacek Boki)

Wiele z problemów, które ograniczały stosowanie międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka w Federalnej Republice Jugosławii, nadal pojawia się w działaniach sojuszu w Afganistanie. Są to np. brak jasności w strukturze dowodzenia i w procesie podejmowania decyzji w przypadku wyboru celów, czy rozbieżne rozumienie przez kontyngenty narodowe stosownego prawa międzynarodowego.

Obecnie wydaje się, że NATO nie nauczyło się niczego na błędach popełnionych podczas operacji Sił Sprzymierzonych. Wydaje się raczej, że NATO wykonało krok w tył jeśli chodzi o przejrzystość, publikując mniej informacji na temat ataków, które przeprowadza w Afganistanie niż podczas operacji -Allied Force,- powiedział Sian Jones. -Najsilniejszy sojusz wojskowy na świecie nie może sobie pozwolić na nie przestrzeganie najwyższych standardów ochrony cywilów zgodnie z międzynarodowym prawem humanitarnym,- powiedział Sian Jones. - Sojusz musi również ponieść odpowiedzialność za wszelkie

naruszenia tego prawa. (NATO nigdy nie poniosło żadnej odpowiedzialności karnej i nigdy nie poniesie za popełnione przez siebie zbrodnie ludobójstwa – dop. Jacek Boki).

Kontekst

W raporcie wydanym w roku 2000 -Straty Uboczne czy Bezprawne Zabójstwa- Naruszenia Prawa Wojennego przez NATO podczas Operacji Sił Sprzymierzonych (-Collateral Damage- or Unlawful Killings- Violations of the Laws of War by NATO during Operation Allied Force), Amnesty International szczegółowo zbadała niektóre ataki, w których NATO nie spełniło swoich prawnych zobowiązań związanych z wyborem celów oraz z wyborem środków i metod ataków.

Od 24 marca do 10 czerwca 1999, samoloty NATO wykonały ponad 38 000 misji bojowych przeciwko Federalnej Republice Jugosławii. Według Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, w rezultacie tych bombardowań zginęło około 495 cywilów (w rzeczywistości ponad 2000, poległo również ponad 5000 żołnierzy i oficerów Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, broniących swojej ojczyzny przed NATO-wskim agresorem – dop. Jacek Boki), a ok. 820 zostało rannych (w rzeczywistości ponad 6000 – dpoisek Jacek Boki) . Podczas tej kampanii powietrznej, z rąk strony przeciwnej nie zginął żaden żołnierz NATO. Podczas kilku innych ataków, w tym na most kolejowy w Grdelicy w dniu 12 kwietnia 1999, na most drogowy w Lužane w dniu 1 maja 1999 oraz na most w Varvarin w dniu 30 maja 1999, siły NATO nie zawiesiły swoich działań po tym, jak okazało się, że zaatakowały cywilów. W innych przypadkach, w tym podczas ataków na wysiedlonych cywilów w Djakovicy w dniu 14 kwietnia 1999 i w Korišy w dniu 13 maja 1999, nie podjęły należytych środków ostrożności w celu zminimalizowania ofiar cywilnych.

Dokumentacja Amnesty International na temat poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego przez siły NATO jest

oparta w dużym stopniu na sporządzonych z ataków raportach własnych NATO.’’

A co było prawdziwym powodem zbrodniczej agresji USA i państw NATO na Jugosławię w 1999 roku? Na pewno nie żadna tzw. katastrofa humanitarna w Kosowie, bo takowej tam nie było wcale, dokonała się ona bowiem dopiero w trakcie zbrodniczych bombardowań NATOwskich potworów – poza zwalczaniem przez serbskie siły bezpieczeństwa zbrodniczej, terrorystycznej działalności band albańskiej mafii, czyli tzw. „Wyzwoleńczej Armii Kosowa’’, która to organizacja jeszcze do końca lutego 1999 roku była numerem jeden na liście najbardziej zbrodniczych i zwyrodniałych organizacji terrorystycznych świata, amerykańskiego Departamentu Stanu, by już 1 marca 1999 roku, stać się cudownie... organizacją bojowników o wolność i rzecz jasna demonkrację. Na takie cuda, licencję posiada tylko Wielki Brat znad Potomaku. A tak o prawdziwych przyczynach agresji USA i NATO na ten niewielki bałkański kraj napisał Noam Chomsky dla jednej z Serbskich gazet:

„Powodem bombardowań Serbii przez NATO w 1999 roku nie były cierpienia kosowskich Albańczyków, lecz to, że Belgrad był przeszkodą dla Waszyngtonu w realizacji jego celów politycznych i gospodarczych” – napisał amerykański naukowiec w jednym z serbskich tygodników.

W najnowszym numerze belgradzkiego pisma „NIN”, jednego z najbardziej poczytnych tygodników społeczno-politycznych w Serbii, Noam Chomsky, wybitny lingwista, filozof oraz publicysta polityczny wykładający na Massachusetts Institute of Technology i od wielu lat krytyczny wobec amerykańskiej polityki zagranicznej, opublikował artykuł zatytułowany „Fatalne następstwa kosowskiego przykładu”. Myśliciel zdecydowanie przeciwstawia się w nim strategii politycznej świata Zachodu wobec konfliktów na Bałkanach.

W eseju, Chomsky powołuje się na książkę Johna Norrisa „Collision Course: NATO, Russia, and Kosovo” (ang. „Kurs na

kolizję: NATO, Rosja i Kosowo"). Jej autor uważa, że prawdziwym powodem operacji zbrojnej, którą wiosną 1999 roku toczyło NATO przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii nie był serbsko-albański konflikt w Kosowie, lecz opór, który stawiała rządząca wtedy w Belgradzie administracja prezydenta Slobodana Miloševića przeciwko szerszym tendencjom globalizacyjnym i reformom neoliberalnym, które na całym świecie promowała administracja prezydenta Billa Clintona.

„To był prawdziwy motyw bombardowań Serbii – nie cierpienia kosowskich Albańczyków, co widać z bogatej, zachodniej dokumentacji z której wynika, że popełnione w czasie konfliktu serbsko-albańskiego zbrodnie były w ogromnej większości wkalkulowanymi przez Zachód następstwami, a nie jak głosiło NATO – przyczyną bombardowań” – sadzi Noam Chomsky, dodając, że nawet dla najbardziej lojalnych sojuszników USA i Wielkiej Brytanii ciężko było uwierzyć, że powodem ataku na Jugosławię 9 lat temu były motywy humanitarne.

Chomsky cytuje również byłego ambasadora USA w Moskwie Jacka Matlocka, który uznał Kosowo za ważny element przewartościowań na globalnej scenie politycznej, które rozpoczęły się z początkiem XXI wieku.

„Uznanie niepodległości Osetii Pd. i Abchazji usprawiedliwiono prawem, które maltretowana mniejszość narodowa ma prawo do secesji – a to prawo ustanowił Bush dla Kosowa” – uważa amerykański intelektualista.

Według Chomsky`iego, suwerenność i integralność terytorialna państw członkowskich ONZ jest dzisiaj w świecie ściśle przestrzegana, o ile „nazwy tych krajów nie brzmią: Irak, Serbia, i może jeszcze Iran”.

W swoim artykule, myśliciel z USA podkreśla również, że exodus prawie ćwierć miliona Serbów z Krajiny w wyniku chorwackiej ofensywy „Burza” latem 1995 roku oraz wyjazd ponad 100 tys. kosowskich Serbów po wkroczeniu do prowincji wojsk NATO cztery

lata później, stanowią „największy przykład czystek etnicznych w Europie po zakończeniu II wojny światowej”.

Medialne preSStytuty polskojęzycznego, medialnego rynsztoka są dzisiaj również strasznie oburzone, inkorporacją przez Rosję w swoje granice Krymu i Donbasu, które to ziemie od zawsze były przecież rosyjskie, a tylko na skutek arogancji i buty, zapijaczanego ukraińskiego, chazarskiego kmiota o nazwisku Nikita Chruszczow, Krym został włączony w 1954 roku w skład ówczesnej Socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, bez pytania przezeń o zgodę Rady Najwyższej ZSRR i Rady Federacji Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, które były najwyższymi organami ustawodawczymi ZSRR, a tym samym jedynymi władnymi organami, by wydać w tej sprawie, taką, czy inną decyzję. Czyli Chruszczow uczynił to całkowicie bezprawnie, bo pomijając zupełnie te konstytucyjne instytucje ówczesnego radzieckiego państwa, do których jako jedynych należało prawo decydowania o podobnych sprawach. I tym faktem w jaki sposób ten antypolski gnom Chruszczow, który jeszcze w 1947 roku, żądał od Stalina włączenia w skład USSR, ziem Podkarpacia i Lubelszczyzny, wspierając grasujące na tych ziemiach bandy UPA, które w dwa lata po zakończeniu wojny nadal prowadziły tam ludobójczą eksterminację polskiej ludności południowo – wschodniej Polski (o tym fakcie polskojęzyczne pismaki, również nigdy Wam nawet nie wspomną), przyłączył Krym do Ukrainy, ale polskojęzyczne medialne alfonsy i prostytutki, również nie są zainteresowane ujawnieniem tych faktów polskiej opinii publicznej, bo to całkowicie zburzyłoby wtedy ich załganą narrację na ten temat, a tym samym oni sami, byliby skończeni raz na zawsze, zarówno jako dziennikarze i jako ludzie.

Również nie chcą ani widzieć, ani słyszeć o pierwszej wymuszonej siłą w powojennej historii Europy, przez USA i NATO rewizji granic na naszym kontynencie, jakiej dokonały one na Bałkanach. To nie, jakby chciały to widzieć nasze prozachodnie media, oderwanie Krymu od Ukrainy było pierwszym tego rodzaju

aktem bezprawia, ale oderwanie brutalną siłą Kosowa od Serbii. Przykład dla Władimira Putina, że zwycięzców nikt nie sądzi, a siłą można wszystko, dały właśnie naloty NATO na Serbię, a nie odwrotnie. Rosja była zszokowana swoją bezsilnością a nowy premier, którym właśnie wtedy został Putin, wielokrotnie się na temat tej akcji wypowiadał, o czym również nie chcą słyszeć polskojęzyczne gnidy głównego, medialnego rynsztoka. Tak jak udają w tej chwili, że nie ma tematu w kwestii wczorajszego oświadczenia Pani rzecznik prasowej niemieckiej AFD, że polskie ziemie zachodnie, tzw. „Ziemie odzyskane”, to... niemieckie ziemie wschodnie. A o ukraińskich roszczeniach terytorialnych wobec Polski, mówić w ścierwomediach absolutnie nie wolno. To temat tabu, zakazany.

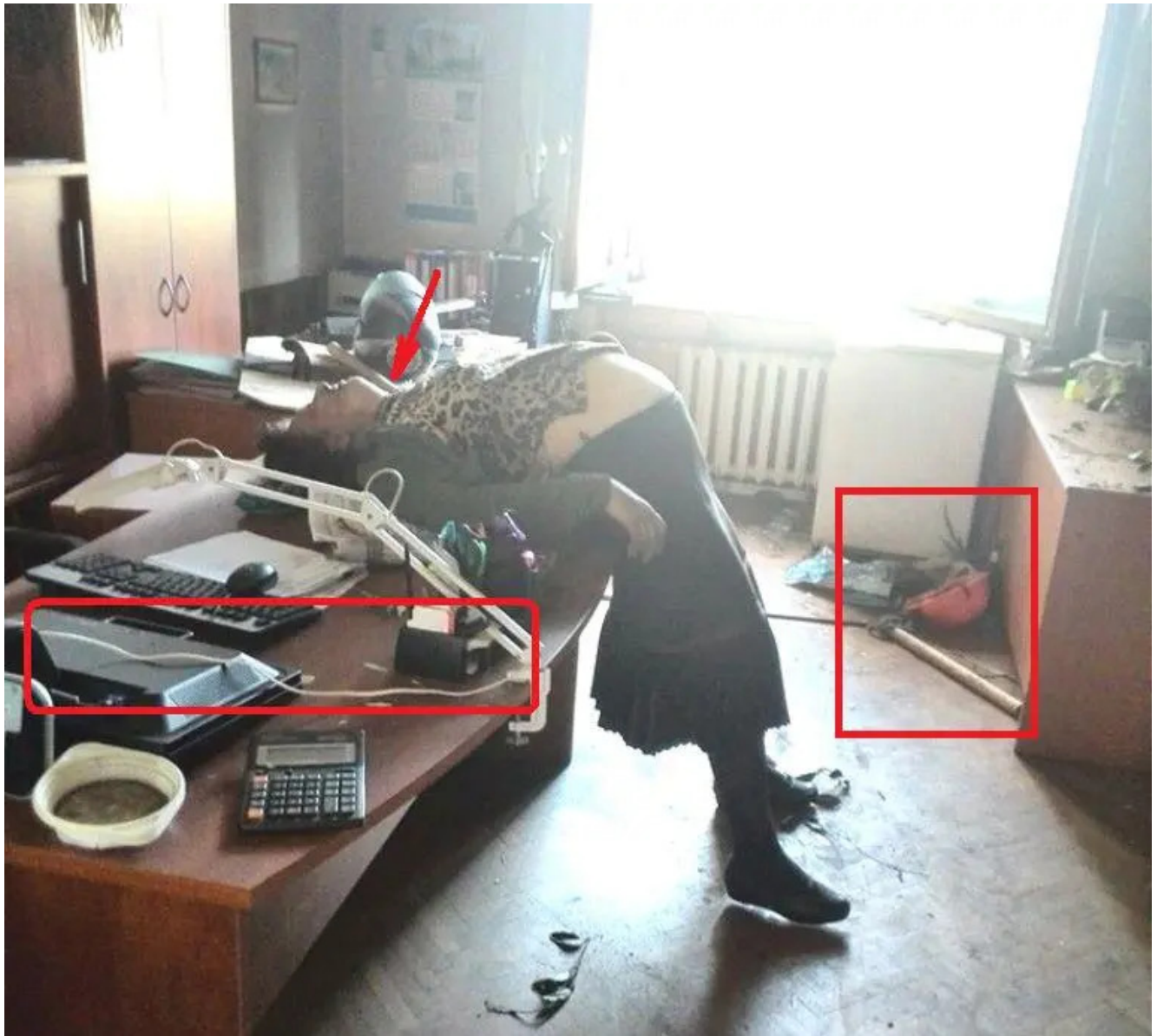
I na koniec jeszcze jeden mały drobiazg. W czasie odbywającego się obecnie wielkoszlemowego turnieju tenisowego na paryskich kortach Roland Garros, pismackie alfonsy i prostytutki, nachalnie, na chłama raz za razem, jak na otrzymane polecenie od swoich właścicieli dla których pracują wraz ze swoimi zachodnimi kompanami, takimi samymi amoralnymi padalcami, jak oni, bezczelnie odpytują raz za razem białoruską gwiazdę tenisa ziemnego Arynę Sabalenkę, jak również rosyjskie tenisistki o to czy potępiają one rosyjską „agresję” przeciwko Ukrainie? I nie szanują oświadczenie każdej z nich, że należy oddzielić sport od polityki i by uszanować ich neutralność, tylko jeszcze bardziej brną w swoje chamstwo i całkowity brak kultury, jeszcze bardziej naciskając obie sportswomenki, domagając się na siłę od tych tenisistek z Białorusi i Rosji, zarówno potępienia swoich państw i rządów i opowiedzenia się po stronie banderowskiej, nazistowskiej Ukrainy, która zanim Rosjanie rozpoczęli 24 lutego ubiegłego roku swą Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie, ta w swojej ludobójczej, trwającej zresztą do dziś od 2014 roku, agresji Ukraiński reżim wymordował ponad 14 tysięcy mieszkańców Donbasu, nomen, omen własnych obywateli tylko za to, że ci nie chcieli pokochać Stepana Bandery i przyjąć, jako własnej ideologii OUN – UPA, oraz bestialsko zamordował w Domu

Związków Zawodowych 48, a nieoficjalnie 116 rosyjskich mieszkańców Odessy 2 maja 2014 roku, paląc żywcem, dusząc, dźgając nożami, tłukąc młotkami, robiąc siekierami, strzelając w plecy i tył głowy, wyrzucając przez okna i dobijając rannych przy całkowitej bierności ukraińskiej policji.

Czy ktoś z Państwa do tego czasu słyszał, choć JEDEN RAZ, by jakikolwiek medialny gównojad, zarówno ze świata zachodniego, a w szczególności z polskojęzycznego ścieku dla polnińskich droidów, usłyszał kiedykolwiek w tym czasie, by jakakolwiek z tych medialnych preSStytutek zapytała choć jednego ukraińskiego sportowca na zawodach odbywających się w Europie, Polsce i na świecie, czy popiera lub potępia zbrodniczą agresję swojego państwa przeciwko własnym obywatelom, którzy mają odmienne zdanie na temat pewnych kwestii ideologicznych, które mają według zaleceń rządu w Kijowie być bezwzględnie wprowadzone w życie i bez dyskusji zaakceptowane i przyjęte, jako swoje własne przez wszystkich mieszkańców Ukrainy bez wyjątku, w tym również tych rosyjskojęzycznych z Odessy i Donbasu?







ОДЕССА, ДОМ ПРОФСОЮЗОВ, 2 МАЯ 2014 г.

Ofiary ukraińskiego ludobójstwa w Odessie 2 Maja 2014 r.



Pomnik „Dzieci Donbasu” w Aleji Aniołów w Doniecku. Od 2014 do 2021r. według ONZ zginęło tam ponad 141 dzieci. Dzieci, które nie powinny zginąć. To Ukraińcy, a w szczególności ich zbrodnicza armia i nazistowskie bataliony ochotnicze przyczynili się do ich śmierci. Gdzie wtedy była Europa? Gdzie była telewizja? Gdzie było wtedy oburzenie polińskich medialnych preSStytutek?



Zdjęcia zamordowanych przez Ukrowermacht Dzieci Donbasu. Przez osiem lat polińskie medialne preSStytutki, nie widziały tych faktów, odwracając wzrok w inną stronę. Więcej, nie chcą ich widzieć nadal.

Czy ktoś z Państwa kiedykolwiek słyszał, począwszy choćby tylko od roku 1990, by jakkolwiek pismak z merdiów świata zachodu, czy też został odpytany li tylko nawet przez jedną choćby polińską medialną preSStytutkę, przynajmniej w liczbie JEDNEGO, jakkolwiek sportowiec z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Holandii i innych państw Europy Zachodniej z takim samym neofickim zacięciem, czy ten... POTĘPIA I ODCINA SIĘ OD AGRESJI SWOJEGO KRAJU NA SUWERENNY IRAK, LIBIĘ, JUGOSŁAWIĘ, AFGANISTAN, CZY SYRIĘ??? Czy potępia pilotów swoich armii państw NATO za ludobójcze bombardowania miast i ludności cywilnej w Jugosławii, Iraku, Libii i Syrii, w których bez litości ich żołnierze mordowali bezbronnych cywili, niszczyli całe osiedla mieszkaniowe, fabryki, szkoły, szpitale, wodociągi i wiele innych obiektów infrastruktury cywilnej, by w ten sposób nie tylko rzucić w haniebny sposób na kolana całe te mordowane przez siebie narody, ale nade wszystko, by je wszystkie eksterminować w stopniu maksymalnym. Czy ktokolwiek słyszał, by jakakolwiek zachodnia, czy polińska preSStytutka

zapytała chociaż, bo o dociśnięciu takiego sportowca/sportowców z USA i państw Zachodu nawet nie marzę, by odpowiedział co myśli na temat zamordowania przez armie, które wysłały do Iraku ich rządy, prawie dwóch milionów obywateli tego kraju w ramach, rzecz jasna absolutnie żadnych działań wojennych, ale wyłącznie wprowadzania w życie w tym kraju...MISJI STABILIZACYJNEJ!

A czy ktokolwiek słyszał o tym, by jakiś polskojęzyczny pismak zapytał Panią Ię Świątek, tą pompowaną jak pusty balon gwiazdeczkę tenisa, dlaczego w żaden sposób nie zareagowała na czerwono – czarne stroje ukraińskich tenisistów, w czasie zorganizowanego przez nią w Krakowie 23 lipca 2022 roku, turnieju charytatywnego na rzecz pomocy Ukrainie, w czasie którego zawodnicy ukraińscy, nieprzypadkowo ubrani byli w czerwono – czarne stroje, będące symbolem organizacyjnej flagi ludobójczej UPA, które to barwy były wielokrotnie ostatnimi, jakie widzieli w ostatnich chwilach swego życia, bestialsko mordowani przez banderowców polscy mieszkańcy Wołynia i Małopolski Wschodniej. Czy słyszał może również ktoś w ogóle, o tym by ta pusta jak dzban gwiazdeczka polskiego tenisa, kiedykolwiek oddała hołd setkom tysięcy polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które po dziś dzień nie mają nawet swoich grobów, gdy tak roztkliwia się nad potomkami ich morderców, gloryfikujących nadal największych zwyrodniałych morderców naszych rodaków? A przecież 12 dni przed tym, zorganizowanym przez siebie turniejem, miała ku temu niepowtarzalną sposobność, a jednak nawet palcem, nie kiwnęła w tej sprawie!



A całą tą zorganizowaną przez nią imprezę w Krakowie, uświetnił, a jakże nie kto inny, jak sam zespół... ENEY!





A to pierwowzór tych podrzędnych ukraińskich grajków – pułkownik UPA **Petro Fedorowycz Olijnyk** ps. „Enej”. Według wspomnień świadków „Enej” był znany z bezwzględności i okrucieństwa; m.in. własnoręcznie odrąbywał głowy swoim ofiarom. Miał po prostu takie hobby. Taki to był z Eneja milusiński gość i wielki admirator Lachów na Wołyniu.

Ale jak widać polskojęzycznym medialnym kundlom, bynajmniej to wszystko nie przeszkadza, tak jak tysiącom polińskich droidów, które tłumnie przybyły tego dnia na kort w Krakowie i jeszcze z radością słono zapłaciły za to, że napluto im w gęby.

Ta pusta intelektualnie jak przysłowiowy dzban Ukrainerka, wygrała wczoraj kolejny, trzeci już z rzędu wielkoszlemowy turniej na kortach Roland Garros. Zapewne teraz za wybitne zasługi dla samostijnej odznaczą ją tym medalem.



A może nawet najwyższym odznaczeniem SBU



Tak jak swego czasu dostąpił tego, niewątpliwego zaszczytu ten tłusty Miś, robiący dziś za głównego kreatora „rzeczywistości” i dokonywanie zmiany ustawień fabrycznych pod czaszkami droidów w obecnym bantustanie Ukro – Polin.



I wzniosą może nawet na jej cześć radosne pozdrowienie Sława Ukrainu – Herojom sława i będzie tym sposobem w siódmym niebie. I to będzie jej życiowy szłem wszystkich szłamów.

Czy ktoś w Polsce, kiedykolwiek słyszał, by medialne preSStytutki, które każdego dnia robią ludziom wychodek w miejscu, gdzie winien znajdować się mózg, którym Stwórca obdarował każdego człowieka, nie po to, aby bezmyślnie przyjmował potok bezczelnych kłamstw, którymi się go ogłupia, sprowadzając go w ten prymitywny sposób do roli niewolniczego bydła, ale żeby się nim posługiwał i sam dociekał tego, jak się mają rzeczy i wyciągał z nich samodzielne wnioski, które prowadzą do wolności, a nie zidiocenia i zniewolenia. To taka drobna różnica, której większość, niestety nawet nie zauważa. Czy słyszeliście też, by medialny rynsztok, kiedykolwiek powiedział Wam również o tym, jak dokonano bandyckiego podboju, masowego ludobójstwa na ludności cywilnej i bezpardonowej grabieży majątku narodu i państwa irackiego? A dokonano tego w ten sam sposób, w jaki czyni się to zawsze w odniesieniu do każdego państwa i narodu, który odmawia ślepego i bezwarunkowego podporządkowania się synom diabła, strojących się w szatki wyzwolicielei rzekomo niosących im wolność, gdy w

rzeczywistości sprowadzają na te państwa i narody dosłownie takie piekło zniewolenia i zbrodni, o jakim nikomu z nich, nigdy się nawet nie śniło, że coś podobnego może istnieć.

„Złamanie prawa międzynarodowego”



Tortury w więzieniu Abhu Graib w Bagdadzie

Przede wszystkim jednak atak na Irak był użyciem siły wbrew prawu międzynarodowemu z naruszeniem statutu ONZ, mówi DW ekspert ds. prawa karnego i międzynarodowego Kai Ambos. – Inwazja na Irak nie miała podstaw w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Istnieje możliwość usprawiedliwienia użycia siły poprzez samoobronę, poprzez artykuł 51 Karty ONZ, co oczywiście nie miało miejsca w tym przypadku – dodaje. Właśnie dlatego Sekretarz Generalny ONZ [Kofi Annan](#) nazwał wojnę w Iraku nielegalną w świetle prawa międzynarodowego.

Niemcy odmówiły udziału w wojnie. Ale udostępniając bazy i prawa przelotu dla wojsk inwazyjnych, Berlin, zdaniem Ambosa, pomagał i podżegał do czynu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

Juergen Habermas, z pewnością jeden z najważniejszych niemieckich intelektualistów, krótko po rozpoczęciu wojny pisał na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Nie oszukujmy się: normatywny autorytet Ameryki leży w gruzach”. Filozof w jasny sposób ostrzegał, że USA swoimi działaniami naruszającymi prawo międzynarodowe dadzą druzgocący przykład przyszłym supermocarstwom.

Tortury i zbrodnie wojenne



Amerykańska demokracja zwyciężyła – Hurra!



Wyuczasy w Guantanamo. O co jo godom, w Zoppot ☐

Reputacja USA została dodatkowo nadszarpnięta przez przypadki zbrodni wojennych i tortur. Wiosną 2004 roku świat obiegła np. nazwa Abu Ghraib: więzienie grozy już za czasów Saddama Husajna. Teraz zdjęcia pokazały, jak w tym miejscu torturowali amerykańscy żołnierze.

Raz po raz dochodziło do masakr ludności cywilnej. Jak w Hadisie, gdzie w 2005 roku amerykańscy marines zastrzelili 24 nieuzbrojonych cywilów. Albo jak w 2007 roku na ruchliwym placu Nisur w Bagdadzie, gdzie pracownicy prywatnej firmy

wojskowej Blackwater strzelali z karabinów do tłumu, zabijając 17 osób. Albo jak na nagraniu „Collateral Murder” opublikowanym przez Wikileaks: Tam dwa helikoptery szturmowe strzelają z działek 30 mm do nieuzbrojonych cywilów. Ginie co najmniej 12 osób, w tym [dwóch dziennikarzy Reutersa](#); dwoje dzieci zostaje poważnie rannych.

Wymyślone powody do wojny



Jankeska rodzina na swoim. Amerykańscy oficerowie przed miliardami dolarów w gotówce w skarbcu Banku Centralnego Iraku. Nareszcie cała ta kasa jest Nasza i tylko Nasza

USA podawały dwa powody swojej operacji zmiany reżimu w Iraku. Rzekome zagrożenie, jakie stanowiła iracka broń masowego rażenia oraz rzekome powiązania Saddama Husajna z [Al-Kaidą](#). Nic z tego nie było prawdą. Po inwazji nie znaleziono w Iraku żadnej broni masowego rażenia. A uzyskane w wyniku tortur informacje o powiązaniach irackiego dyktatora z zamachowcami z 11 września również okazały się fałszywe.

Fałszywe dane wywiadowcze miały swój powód, wyjaśnia harwardzki politolog Stephen Walt w wywiadzie dla DW. – Oni

już podjęli decyzję i tylko szukali powodów. Nie było tak, że decyzje były oparte na danych wywiadowczych. Manipulowali danymi, aby uzasadnić to, co już postanowili – mówi.

Kulminacją kampanii, która miała przekonać do wojny sceptyczną opinię publiczną, było starannie zainscenizowane wystąpienie ówczesnego sekretarza stanu USA Colina Powella na forum ONZ w Nowym Jorku 5 lutego 2003 roku. Powell przedstawił liczne, rzekome „dowody”, według których tyran w Bagdadzie miał już posiadać biologiczną broń masowego rażenia i pracował nad bombami atomowymi. Dwa lata później Powell nazwał to wystąpienie „haniebną plamą” i zdystansował się od niego. – Jestem tym, który w imieniu Stanów Zjednoczonych przedstawił światu fałszywe informacje i to na zawsze będzie częścią mojego życia – powiedział samokrytycznie były sekretarz stanu.”

Jak widać na załączonych przykładach, nic takiego nigdy wcześniej w ich wykonaniu, nie miało miejsca, więc na jakiej podstawie, coś takiego nagle zaszło, jakaż to cudowna odmiana sprawiła, że ta cała zachodnia i polišska pismacka swołocz, doznała takiego „moralnego” nawrócenia, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Bo ja osobiście i nikt, kto zachowuje zdrowe zmysły i zna ten rynsztok, w żadną ich cudowną przemianę, nigdy nie uwierzy, bo zrobiłby z siebie po prostu skończonego idiotę i frajera, który nie wie na jakim żyje świecie. Można jednak tą ich obecną, „cudowną” przemianę wyjaśnić bez żadnego problemu, co uczynił to już 109 lat temu, w przypływie jak miemam pięciu minut szczerości na jakie niespodziewanie zdobył się naczelny redaktor New York Times’a z 1914 roku, niejaki John Swinton, podczas obiadu wydanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Prasowe, przyznając na nim otwarcie, że najbardziej wpływowi pracownicy środków masowego przekazu zostali przekupieni i stali się własnością tajnej elity. Na początek oddajmy jednak głos Dawidowi Rockefellerowi:

„Jesteśmy wdzięczni dyrektorom New York Times, Washington

Post, Time Magazine oraz wielu innym, którzy uczestniczyli w naszych spotkaniach i uszanowali naszą obietnicę, zachowania dyskrecji przez prawie czterdzieści lat''.

A teraz wzmiankowany już John Swinton.

„Nie ma takiej rzeczy jak wolna prasa w Ameryce... Ani jeden człowiek spośród was nie odważy się wypowiedzieć własnego zdania... Już z góry wiecie, że i tak nie pojawiłoby się nigdy w druku. Obowiązkiem nowojorskich dziennikarzy jest kłamać, podlizywać się Mamonie i sprzedawać swój kraj i rasę za codzienny chleb (pieniądze).

Jesteśmy narzędziami i wasalami niewidzialnych bogaczy. Jesteśmy marionetkami. To oni pociągają za sznurki a my tańczymy. Nasz czas, talent, życie i możliwości są własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami''.

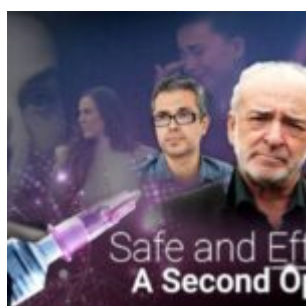
Dlatego już chociażby te dwa przykłady, a jest ich cały ogrom, wystarczą za dowód na to, że prasa jak i w ogóle wszyscy dziennikarze i media, i to nie tylko w Ameryce ale na całym świecie, są nie tylko stronnice, ale po mistrzowsku i z całkowitą premedytacją manipulują i fałszują prawdę ! Prasa na całym świecie stała się medium, niemalże okultystycznym dostawcą magii a'la Dawid Coperfield w duchowym procesie kształtowania ludzkich umysłów na całym globie ziemskim, aby ludzie łgarstwo brali za prawdę zaś prawdę za łgarstwo. Aby czarne nazywano białym, białe natomiast czarnym. Ażeby ludzie całkowicie o 180 stopni odwrócili wszystkie swoje wartości w jakich ich wychowano, dzięki którym wzrastały w spokojnej harmonii całe pokolenia, a teraz wmówiono im nagle, że to co było dobre przez długie wieki i sprawiało zarówno moralny jak i gospodarczy, ekonomiczny oraz społeczny wzrost całych narodów, dziś nagle okazało się, że jest złe. Wymyślono nagle i kazano sprzedawać ludziom za pośrednictwem właśnie środków masowego przekazu i pracujących w nich skundlonym pismakom, ażeby od teraz wmawiali ludziom na skalę globalną, że dobro to zło a zło to dobro.i tak ruszyła ta karuzela totalnego

szaleństwa, która miałaby doprowadzić ludzi do raju stworzonego przez jednych na użytek drugich, doprowadzi do najczarniejszej dyktatury w dziejach świata. Dużo gorszego totalitaryzmu niż stalinowski i hitlerowski razem wzięte, a czego pierwsze oznaki możemy obserwować na własne oczy już dziś, albowiem w reklamowaniu tego szamba biorą dziś udział wszystkie praktycznie światowe media i najprzeróżniejsi milewiczopodobni kundle, których zapał w promowaniu tej nadchodzącej dyktatury przypomina zapał Pawki Morozowa, który wydał na śmierć własnego ojca. Tak i oni zaprzędali swe dusze w służbie kłamstwa, zupełnie tak samo jak to uczynił Judasz sprzedając swego Mistrza za trzydzieści srebrników i wydając go jeszcze potem na śmierć pocałunkiem „serdecznym”, niby przyjacielskim a w rzeczywistości mającym moc jadu żmii. Nie inne w swej podłości i zakłamaniu są te gwiazdy obecnych mediów, nazywające zamachy stanów ludowymi rewolucjami.

I rzecz najzabawniejsza w tym wszystkim, a mianowicie, nazywanie funkcjonariuszy tego medialnego zamtuza czwartą władzą, to jest dopiero szydera, ukuta przez ich właścicieli na użytek naiwnej wiary wszelkiej maści durni, którym zainstalowano tą brednię, jak widać w ustawieniach fabrycznych, że powtarzają ją całkowicie bezrefleksyjnie po dzień dzisiejszy, jako własne wyznanie wiary, objawione cymbałem z nieba panów Rotschilda i Rockefellera i innych władców tego świata iluzji, w którym żyją, co gorsza uznając i przyjmując go za swój własny.

[Źródło](#)

„Znakomity” nowy film dokumentalny ujawnia, jak Big Pharma i rząd łączyły siły, aby forsować szczepionki na COVID



Nowy film dokumentalny, który już jest wychwalany jako „znakomity” i „wyjątkowy”, opisuje szokującą historię o tym, jak zastrzyki przeciw COVID były forsowane w Wielkiej Brytanii za pomocą propagandy rządowej i wprowadzających w błąd danych z Big Pharmacy.

Podczas gdy film, trafnie zatytułowany „Bezpieczne i skuteczne: niezależna opinia”, koncentruje się głównie na Wielkiej Brytanii, jedna z jego najpotężniejszych narracji jest aktualna na całym świecie: jak producenci farmaceutyczni omijali przeszkody związane z bezpieczeństwem i wprowadzali opinię publiczną w błąd co do skuteczności i potencjalnych szkód spowodowanych szczepieniami przeciw COVID.



John Bowe [założyciel C.O.V.I.D. – Charity Organization for the Vaccine Injured]

Dokument wykorzystuje świadectwa ekspertów, aby pokazać, w jaki sposób dane z testów/badań były wadliwe i w jaki sposób producenci „szczepionek” wykorzystali „bardzo, bardzo mylące” dane, aby promować szczepionkę przeciw COVID-19.

Konsultant kardiolog dr Aseem Malhotra, który był „jednym z pierwszych, którzy wzięli szczepionkę Pfizera”, opowiedział, w jaki sposób promocja szczepionki Pfizera przy użyciu względnej redukcji ryzyka, a nie bezwzględnej redukcji ryzyka, doprowadziła do wrażenia, że „szczepionka mRNA COVID była drastycznie bardziej skuteczna w zapobieganiu chorobie niż miało to miejsce w rzeczywistości.

„Przez wiele lat wytyczne były takie, że w rozmowach z pacjentami musimy zawsze stosować bezwzględną redukcję ryzyka, a nie tylko względną redukcję ryzyka. W przeciwnym razie jest to uważane za nieetyczne” – wyjaśnił Malhotra.

„Zarzut polega na tym, że rządy działały w oparciu o wskaźnik względnego ryzyka firmy Pfizer wynoszący 95% skuteczności.

Kiedy bezwzględne ryzyko wynosiło zaledwie 0,84%. Innymi słowy, musiałbyś zaszczepić 119 osób, aby zapobiec zachorowaniu na COVID zaledwie jednej” – powiedział John Bowe, założyciel C.O.V.I.D. – Charity Organization for the Vaccine Injured.

W filmie podkreślono „szokujące zarzuty” specjalistki ds. badań klinicznych Alexandry Latypovej, która przestudiowała dokumentację badań przeprowadzonych przez Pfizera, która została przymusowo udostępniona w USA po żądaniu opartym na Freedom of Information Act (FOIA). Wśród jej ustaleń pojawiły się m.in.:

- „Pfizer całkowicie pominął główne kategorie testów bezpieczeństwa.
-
- Toksyczność aktywnego składnika mRNA zawartego w szczepionkach COVID-19 nigdy nie była badana.
-
- FDA i Pfizer wiedziały o znacznej toksyczności związanej z terapią genową tymi preparatami.
-
- CDC, FDA i Pfizer kłamały na temat pozostawiania preparatu w miejscu wstrzyknięcia.
-
- Moje badanie ujawnionych dokumentów Moderny wykazało również, że choroba indukowana przez szczepionkę wzmocnieniem zależnym od przeciwciał [ADE] została zidentyfikowana jako poważne zagrożenie”.

Pogorszeniem problemu tych żałośnie nieadekwatnych badań było zakłócenie zwykłego procesu regulacji, wyjaśnił Bowe. Dyrektor generalna Agencji Regulacji Leków i Produktów Opieki Zdrowotnej (MHRA), June Raine, „przyznała, że agencja zmieniła się z Watchdog [*organu nadzorującego -tłum.*] w Enabler [*organ upoważniający -tłum.*]”.

W filmie wyeksponowano materiał wideo, w którym Raine wyznaje,

że w badaniach klinicznych „szczepionek” normalne zabezpieczenia zostały odrzucone w przypadku szczepień przeciw COVID: „Podarliśmy zbiór zasad i pozwoliliśmy firmom natychmiast rozpocząć zestawianie ze sobą nakładających się, a nie sekwencyjnych faz badań klinicznych. Rozpoczęcie następnej, zanim poprzednia się skończyła”.

Co więcej, ogromny konflikt interesów spowodował odkrycie, że „86% finansowania MHRA pochodzi z przemysłu farmaceutycznego”, według Malhotry’ego.

W filmie podkreślono poruszające historie urazów spowodowanych przez szczepienie przeciw COVID, które w niektórych przypadkach zrujnowały życie ofiar, czyniąc je prawie całkowicie uzależnionymi od opiekunów w codziennym życiu.

Deputowany Sir Christopher Ghope protestował w parlamencie, że lekarze dolewają oliwy do ognia w tych niefortunnych przypadkach, konsekwentnie odrzucając szczepionki jako możliwy czynnik przyczynowy:

Osoby, które były w doskonałym zdrowiu przed zaszczepieniem, spotkały się ze zbyt dużą ignorancją i sceptycyzmem, szukając pomocy medycznej. W przypadku niektórych osób, ich lekarze pierwszego kontaktu odmówili podjęcia działań, co osiągnęło taki poziom, że czują się zszokowani, pani wiceprzewodnicząca, a ich ból fizyczny jest lekceważony lub tłumaczony jako choroba psychiczna. Jakież to obraźliwe i upokarzające.

Innym kluczowym elementem dokumentu był pokaz, w jaki sposób rząd Wielkiej Brytanii skandalicznie koordynował propagandę w celu promowania szczepienia przeciw COVID. Pokazano rzuty ekranu rzeczywistych instrukcji z „przewodnika” [playbook] Naukowej Grupy Doradczej ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (SAGE), które wyraźnie instruowały: „Wykorzystaj [media] do zwiększenia [poczucia] osobistego zagrożenia”, aby osiągnąć cele rządowe podczas COVID-19, między innymi.

„Natychmiast” brytyjski regulator nadzorujący rynek mediów i telekomunikacji, Ofcom, „poprosił nadawców o zwrócenie uwagi na znaczne potencjalne szkody, które mogą być spowodowane przez materiały wprowadzające w błąd w związku z wirusem lub polityką państwa dotyczącą tego wirusa” – powiedział Bowe.

„Ostrzegali, że podejmą odpowiednie działania regulacyjne w przypadku wszelkich naruszeń” – kontynuował, wskazując, że to ostrzeżenie zostało wydane „tego samego dnia”, w którym wspomniany dokument SAGE „został zatwierdzony”.

Po tej serii wydarzeń pokazano reportera BBC, który publicznie stwierdził:

„Dla wprowadzenia was w kwestie dziennikarskie. Po prostu nie dyskutujemy, w ramach polityki redakcyjnej, nie debatujemy z antyszczepionkowcami, bez względu na to czy mają rację, czy nie. Po prostu tego nie robimy”.

Obejrzyj „Safe and Effective: A Second Opinion”.

[Film trwa niecałą godzinę, istnieje możliwość włączenia napisów z tłumaczeniem automatycznym].

<https://youtu.be/dIVZ5ssWB-o>

[Źródło](#)